NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

N. 46. DETROIT, MICH., 12-go LISTOPADA 1893 ROKU ROCZNIK III.

REDAKTOR KS. PAWEŁ ĆWIĄKAŁA.

Pismo aprobowane przez JW. Biskupa J. Foley'a z Detroit.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

12	Listopad.	N.	5 Braci Pobak.
13	,,	P.	Dydaka w.
14	,,	W	Marcina pap.
15	,,	Ś.	Gertrudy p.
16	,,	C.	Stanisława K.
17	,,	P.	Salomei p.
18		S.	Anieli Mer.

Listy i przedpłatę

WYSYŁAĆ NALEŻY POD ADRESEM:

The Polish Weekly

„NIEDZIELA"

DETROIT, MICH.

POLISH SEMINARY,

Cor. St. Aubin and Garfield Ave's.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

	Rocznie	Półr.	Kwart.
W Stanach Zjedn.	$ 2.00	$ 1.00	50 c.
W Austryi.	5 złr.	2.50złr.	1.25.
W Niemczech.	10 mk.	5 mk.	2.50.

Entered at the Detroit, Mich., Post Office as second class Mail matter.

W ADMINISTRACYI „NIEDZIELI"

jest do nabycia bardzo rzadkie i cenne dzieło:

„Kroniki trzech zakonów postanowionych przez św. Franciszka,"

w dużym formacie i licznemi illustracyami ozdobione, w czterech tomach, obejmujących 961 stronic, po 4 dolary. Można także nabywać pojedynczo każdy tom po 1 dolarze, oprawione w jedną książkę 5 dol. Dzieło to drukowane po raz pierwszy w Krakowie w r. 16[illegible]0 (przed 283 laty) jako przekład z języka hiszpańskiego i włoskiego, obejmuje żywot, śmierć i cuda św. Franciszka, opisuje rozmaite sprawy, męczeństwa, śmierci i cuda jego uczniów, tudzież nauki moralne i ćwiczenia duchowne językiem prostym, jasnym i zrozumiałym wyłożone.

OD REDAKCYI

☞ Przedpłatę na „Niedzielę" i dokładne adresy wysyłać należy do Seminaryum Polskiego w Detroit, pisząc:

Office of „NEIDZIELA"
Polish Seminary.
DETROIT, MICH.

Łaskawego pośrednictwa w odebraniu przedpłaty na „Niedzielę" podjęli się następujący panowie:

W Detroit, Mich., Pan Władysław Maior, 724 Russell St.
„ „ „ Wm. Buszman 1002 St Aubin Ave.
„ „ „ Józef Świczkowski 405 Leland St.
„ „ „ Aug. Rybakowski 555 Willis Ave.
Milwaukee, Wis., „ M. Szarzynski, American & Grant St.
„ „ „ Michał Bazelak 732 Second ave.
„ „ Kazimierz Góral 99 Ligan & Lincoln ave.
E. Saginaw, Mich. „ Ignacy Poplewski.
„ „ „ „ Franc Mordec, 522 Perkins St.
Lemont, Ill. „ Piotr Maday.
Elmira, N. Y. „ M. Budzikowski, 266 W. Hudson St.
Chicago, Ill. „ Adam Majewski, 664 Noble St.
„ „ „ Antoni Bagiński 1037 Sacramento Ave.
„ „ „ Franciszek Kaczmarek 668 Noble St.
„ „ „ Wojciech Przybylski 897 32 St.
„ „ „ R. Susralski 1237 N. Ashland Ave.
„ „ „ Franc. Zalewski 1818 48 St.
„ „ „ W. Zwierzyński 715 17 St.
Cleveland, Ohio, „ J. Małkowski, Cor. Tod & Fullerton St.
South Bend, Ind., „ L. M. Mucha 726 W. Napier Str.
Baltimore, Md., „ I. K. Zanto, 817 St. Ann St.
Buffalo, N. Y., „ A. Nowak, 1210 i 1212 Broadway St.
„ „ „ „ Leonard J. Kujawski 356 Peckham St.
Williamsbridge, N.Y. „ Franciszek S. Jarmuż.
W Duluth, Minn. „ Ignacy Idziorek, 1 W. Superior St.
„ Bay City, Mich. „ Michał Wojciechowski, 804 S. Farragut.
Grand Rapids, „ „ W. Dzieniszewski, 123 Jefferson St.
Grand Rapids „ „ A A Tloczyski 86 Chatham St.
South Chicago Ill. „ E. Wiedeman 8314 Superior St.
W Pittsburg S.S. Pa. „ Fr. Krasha 2913 Alarkoms Alley.
„ „ „ J. Michalski 47 15th St.
Jersey City N. J. „ Jan Nadolski 205 Washington St.
Bronson Mich. „ Jakub Wróblewski
Coldwater Mich. „ Wal. Stefański 83 Peckham St.
Berea Ohio. „ Michał Basiński.
Salzburg P. O. Bay Co. Mich. Stanisław Piachowiak.

NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

N. 46. DETROIT, MICH., 12-go LISTOPADA 1893 ROKU ROCZNIK II.

REDAKTOR KS. PAWEŁ ĆWIĄKAŁA.

Pismo aprobowane przez JW. Biskupa J. Foley'a z Detroit.



PAN JEZUS OPOWIADA O FARYZEUSZU I CELNIKU.

O świętach kościelnych w ciągu roku.

(Dokończenie.)

Ze środą Popielcową kościół poczyna pamiatkę dobrowolnego umartwienia, które Jezus podjął w ciągu dni czterdziestu, i wzywa lud wierny, by Zbawcę w poście naśladował. Ewangelia dnia tego uczy, jak pościć prawdziwie, a z umartwienia chluby nie szukać. Z Popielcem ustaje czas dawania ślubów, bo cały czas postu ma być poświęcony bliższemu wejrzeniu w siebie, a gotowaniu się do Komunii Wielkanocnej. Ale zaraz Ewangelia pierwszej Niedzieli przypomina, że w czasie postu szatan kusić nie przestaje i uczy, jak jego natarczywości zwyciężać mamy. Każdy dzień Wielkiego Postu ma naznaczoną osobną Ewangelię. W ciągu Postu 25 marca, lub zaraz po Przewodniej niedzieli, przypada Święto Zwiastowania Pańskiego, to jest poczęcie Słowa Bożego w łonie czystej Dziewicy, którego potem w dziewięć miesięcy 25 grudnia, narodzenie obchodzimy. Piątek zaś przed niedzielą Kwietnią poświęcony jest rozpamiętywaniu udziału, który miała Matka Najświętsza w bolesnej męce Syna swego. Niedziela piąta Postu nazywa się niedzielą męki, bo czytywane bywają Ewangelie opisujące już uczynki Jezusowe, spełnione przed samą swą męką. W Kwietnią niedzielę z palmami w ręku słuchamy długiej Ewangelii św. Mateusza, opisującej wjazd Jezusa do Jerozolimy i szczegóły męki, aż do złożenia ciała do grobu. Tak samo czyta się Ewangelia we wtorek ze św. Marka, we środę ze św. Łukasza a w wielki piątek św. Jana, który jeden z Apostołów, stojąc pod krzyżem, był męki i śmierci Jezusa najbliższym świadkiem. W Wielki Czwartek obchodzi kościół pamiątkę ustanowienia na ostatniej wieczerzy Najświętszego Sakramentu i rozdania pierwszej Komunii Apostołom. Dla tego w tym dniu liczniej niż kiedykolwiek przystępują ludzie do Stołu Pańskiego a gdzie jest kilku księży, jedna tylko Msza św. odprawianą bywa, na której, jak Apostołowie z rąk Jezusa, tak kapłani z rąk celebransa komunię św. przyjmują.

W katedralnych kościołach Biskupi tego dnia święcą Oleje, z których jeden używany bywa przy Sakramencie Ostatniego Pomazania, drugi zwany katechumenów, do namaszczenia głowy dziecka przed chrztem i do innych obrzędów kościelnych, a trzeci chryzmo, jako materyę Sakramentu Bierzmowaniu.

Na pamiątkę też, że Jezus uczniom swoim nogi umywał przed wieczerzą, Biskup czyni ten akt pokory, i publicznie wybranym starcom umywa nogi dnia tego, ale to żadnym Sakramentem nie jest. Inne ceremonie tych trzech dni, w książkach do tego przeznaczonych, są opisane. W Wielki Piątek obchodzimy pamiątkę ukrzyżowania, śmierci i złożenia do grobu Pana Jezusa. Kościół, jak niewierna Jerozolima, żałobą się pokrywa, tylko, że tamta pozostała w swem uporze, a chrześcijanie pobudzają się do skruchy i ufności w miłosierdzie Boże. W Wielką sobotę po poświęceniu wody i ognia na Mszy św. w czasie „Gloria", dzwony i organy znowu się odzywają, jakby dla powitania i ogłoszenia światu Zmartwychwstania Pańskiego. A Ewangelia czytana opisuje, jak niewiasty przyszły do grobu, by namaścić ciało Jezusa, ale go tam nie znalazły, tylko odwalony kamień, i anioła, który im Zmartwychwstanie oznajmił.

„Chrystus zmartwychwstan jest". — Zaczyna się czas Paschy, zwany Wielkanocnym. Przez cały tydzień do Przewodniej niedzieli, i przez wszystkie niedziele do Wniebowstąpienia, czytane bywają Ewangelie, opisujące ukazywanie się Pana Jezusa Apostołom w różnych miejscach w ciągu dni czterdziestu — po tym też przeciągu czasu przypada święto Wniebowstąpienia. W Ewangelii dnia tego Zbawiciel wzywa raz ostatni Apostołów, by głosili Królestwo Boże po całym świecie. W dziesięć dni przypadają Zielone Świątki, czyli Zesłanie Ducha Świętego na Apostołów w wieczerniku Jerozolimskim. Ewangelie zaś przytaczają słowa Pana Jezusa i jako cały kościół łaskami wspiera i kieruje.

W tydzień potem przypada niedziela, którą zowiemy Świętej Trójcy, bo choć dzień każdy i każda chwila do Najświętszej Trójcy zarówno należy, ta jednak niedziela na szczególne uczczenie tej tajemnicy jest wybrana. Ewangelia na tę niedzielę opisuje, jak Jezus kazał Apostołom chrzcić wszelkie stworzenie: „w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego."

We czwartek tego samego tygodnia przypada święto Bożego Ciała, a obchodzi się ta uroczystość dla uwielbienia Pana Jezusa, ukrytego pod postacią chleba.—Ewangelię kościół czyta o zapowiedzi, którą Chrystus Pan uczynił na puszczy przy rozmnożeniu chlebów, gdy zarazem obiecał, że ciało jego będzie pokarmem, a krew napojem, i że kto pożywać będzie tego chleba, żyć będzie na wieki. — Na procesyi przy ołtarzach czytają początek czterech Ewangelij, opisując Bóstwo Syna Bożego i onego wcielenie. Zaś w niedzielę podczas oktawy, wypada Ewangelia o owym człowieku, który sprawił ucztę i zaprosił wielu, ale gdy się ci od biesiady wymówili, chcąc mieć dom napełniony godownikami, kazał służącym wezwać kaleki i biedne z miasta, a zakazał wpuszczać do domu tych, którzy się od uczty wymówili.

Następujące niedziele przypominają nam nauczanie Chrystusa Pana i cuda w Galilei, i całej ziemi żydowskiej, a jest takich niedziel 24. Ewangelia przeznaczona na ostatnią niedzielę roku kościelnego opisuje nam Sąd Ostateczny.—Tak więc tem proroctwem rok kościelny zaczyna się i kończy, bo życie tego świata kończy Sąd Ostateczny i rozpocznie rok przyszły żywota błogosławionego. W tym przeciągu z ważniejszych uroczystości przypadają święta: św. Piotra i Pawła dnia 29 go czerwca, jako żarazem pamiątka ufundowania Kościoła Chrystusowego. 15 go sierpnia obchodzimy święto zaśnięcia i Wniebowzięcia Najświętszej Panny, którą to uroczystość zwykle Matki Boskiej Zielnej zowią, z powodu święcenia tego dnia ziół, a 8 go września przypada święto Narodzenia Królowej Nieba i ziemi — zowią je zaś świętem Matki Boskiej Siewnej, bo święcą ziarna do siewu. 1-go listopada obchodzimy uroczystość Wszystkich Świętych, którzy już chwały niebieskiej dostąpili, a czytaną bywa Ewangelia o dziewięciu błogosławieństwach, czyli raczej trudach, które Pan Jezus obiecał niebem nagrodzić, a zaraz dzień następny poświęcony modlitwie za dusze umarłych, które jeszcze w czyścu wybawienia czekają.

Taki jest pokrótce przebieg roku kościelnego. Jest on obrazem całego życia Chrystusowego, o ile się w obrębie dwunastu miesięcy da pomieścić. Uważne zastanowienie się nad każdem ze świąt przypadających, zbliża nas do Zbawiciela, ożywia w modlitwie i ułatwia postęp duchowny.

CHRZEST LITWY.

(Z K. Szajnochy.)

Połączenie Litwy z Polską przyrównano do wypraw morskich, odkrywających światu nieznane dotąd lądy i skarby. ,,Otworzył król portugalski swoimi wędrownymi żaglami indyjskie i afrykańskie strefy południa''—mówi polski współcześnik lat Kolumbowych;—,,Jagiellonowie odsłaniają nam coraz dalsze ziemie i ludy, rozpostarte ku biegunowi północy i ku wschodowi słońca.''

Z niezwyczajną też okazałością wybrał się król Władysław w pierwszą drogę tych odkryć Jagiellońskich. Przedewszystkiem wyszło świetne poselstwo do Krzyżaków, złożene z wielu książąt pod przewodnictwem Konrada Oleśnickiego, a wzywające mistrza Konrada Zolnera do wiecznej zgody i unii, za pomocą której mógłby Jagiełło tem snadniej ochrzcić Litwę. Poczem o pierwszych mrozach październikowych wyruszył nowy król polski z niezmiernie licznym dworem na wschód. — Omijając Ruś Czerwoną, obrano trakt wołyński na Lublin, Włodzimierz ku Łuckowi. Towarzyszył Jagielle tamtędy nader tłumny orszak duchowieństwa, książąt, wojewodów i kasztelanów polskich.

Im głębiej zapuszczały się cugi podróżne w strony Litwy pogańskiej, tem nowszy, tem osobliwszy obraz ziemi i ludu zdziwiał polskich towarzyszy Jagiełły. Wjeżdżano w ostatni zakątek, w ostatnią leśną kryjówkę pogaństwa w Europie, równie odmienną od reszty krajów Zachodu, jak wiara i obyczaj mieszkańców od obyczajów reszty narodów europejskich.

Właśnie spoczywał lud po uroczystościach jesiennych — ostatnich uroczystościach pogańskich. Przejazd dworu apostolskiego nie wywoływał w nim żadnej niechęci. Owszem, wystawność i okazałość, z jaką każda podobna wyprawa apostolska występowała zwyczajnie w kraju pogańskim, budziły ciekawość i dziecinny podziw w jego mieszkaniach, pociągały ku sobie ludność ubogą. Dlatego jednomyślnie z apostołem Słowian pomorskich, św. Ottonem, starał się każdy rozkrzewiacz ewangielii przybyć pomiędzy pogan ,,bogaty w pieniądz złoty i srebrny, w postawy sukna i złotogłowiu, w kosztowności wszelkiego rodzaju, nawet w zapasy zboża, wiezione za nim czasami na pięćdziesięciu wozach.''

Temuż przypisać należy niezwykłą okazałość, która uświetniała teraźniejszą podróż Jagiełły w ziemię litewską. Jakeśmy widzieli przy wyjeździe, otaczała go wspaniała rzesza biskupów, książąt litewskich, mazowieckich i szląskich, wojewodów i kasztelanów polskich. Mnogie sanie ładowne wiozły za dworem obfitość towarów polskich, mianowicie sukien wełnianych, tego powszedniego wówczas dostatku ziemi polskiej. Symbol odzyskanej chrztem niewinności, a przeto zwyczajny niegdyś podarek nowochrzczeńców: szaty białe wełniane, bywały wielką pomocą przy każdej próbie nawracania pogaństwa w Europie. Szły one więc i za Jagiełłą w znacznej ilości. Jakoż skłoniwszy ku sobie całą płócienną Litwę, przyczynił się ten podarek sakramentalny niemało do rozstrzygnięcia losów bałwochwalstwa litewskiego w myśl dawnej przepowiedni krajowej.

Albowiem oprócz wielu innych wpływów przeciwnych, podkopywała jeszcze pogaństwo Litwy wróżba o niechybnym wkrótce upadku Znicza. Przed wielu laty, w czasie budowania głównej świątyni pogańskiej w Wilnie, udał się jej książęcy założyciel do najsławniejszej wyroczni na Żmudzi z zapytaniem, jak długo będzie stała świątynia. Wyrocznia odpowiedziała: Jak długo pogaństwa w Litwie. A w domiar otrzymał książę od wyroczni dar pewnej liczby cegieł o znakach mistycznych z tem poleceniem, aby co roku wmurowywano po jednej cegle w ścianę świątyni. Przez lat sto dwadzieścia i jeden działo się zadość zleceniu. Na obecny rok 1387 pozostała cegła ostatnia, a znakiem jej był krzyż podwójny. Zaczem wypadło jedynie okazać się Jagielle ze swoim chrześciańskim orszakiem w Wilnie, a znikąd nie groził opór dziełu zbawienia. Początek roku 1387 sprowadził całą wyprawę apostolską do Wilna.

Stołeczny gród Litwy, osiadły na południowem wybrzeżu Wilii, między tą rzeką, a wpadającą do niej z prawego brzegu rzeczułką Wilną, składał się z dwóch całkiem różnych połowic. Jedną połową było małe Wilno, ale warowne i zamożnie zabudowane, przez pogan zaludnione, Wilno książęce; drugą miasto rozległe, ale lichej budowy, po największej części przez cudzoziemców zamieszkane, Wilno chrześciańskie. — Tamto, książęce, w samo kolano Wilii i Wilny wsunięto, tworzyło jednę wielką warownię, złożoną z dwóch różnych zamków, Wyższego na Turzej górze i Niższego czyli Krzywego u jej podnóża, a oblaną dokoła obydwiema rzekami i połączonym z nimi przekopem. Tu znajdowały się mieszkania książęce i gmachy dworskie, wielki posąg Perkuna, wieża, z której kapłani pogańscy przemawiali do ludu, wreszcie na tak zwanej ,,świętej łące'' Swentoroga naczelna świątynia pogańska, gdzie płoną wieczysty ogień Znicz, główna świętość narodu.—W kierunku południowym, w górę od nadrzecznej połowy miasta, na nierównie szerszej przestrzeni, rozlegało się raczej kilka wiosek, niż jedno wielkie miasto; kupiły się gromady ubogich, drewnianych domków, bez śladu ulic, przedmieść lub murów miejskich; kwitnęły pomiędzy nimi przestronne łąki, pola, ogrody. Byłato chrześciańska połowa Wilna, zaludniona przez cudzoziemców, w szczególności Niemców i Rusinów, pomiędzy którymi liczyło się także wielu niechrześcian, bądźto Tatarów bądź Żydów. Według różnicy wyznania dzieliło się to chrześciańskie miasto znowu na dwie odrębne dzielnice, ruską i łacińską czyli niemiecką.

Dzięki takiemu zbiegowi okoliczności wyrosła Wilnu pogańskiemu cała druga połowa chrześcijańska; i stało się, że gdy obecnie Jagiełło wjechał z swoim orszakiem na ,,dolny zamek'', tylko ,,jedna połowa Wilna'' była do odrodzenia chrztem św. — Przystąpiono tedy do aktu nawrócenia, którym ostatni kaganiec bałwochwalstwa w Europie zgasł w powszednim blasku jednego wielkiego słońca. — Zaczem przygotowawszy wszystko, co chciano postawić na zwaliskach przeszłości, przyłożono topór do jej pnia spróchniałego. Zwołano wszelkie pogaństwo okoliczne do Wilna i przedstawiono mu potrzebę zrzeczenia się dawnych baśni. Zdumiona Litwa wzdrygnęła się na to żądanie, mieniąc je niewdzięcznością i grzechem względem przodków. Niepoślednią też pobudką niechęci była obawa zemsty bogów pogańskich. Należało tedy przekonać publicznie o ich nieudolności. Gwoli temu rzucili się chrześcianie do obalenia świętości bałwochwalczych. Zalany został

Znicz święty i pogaszone ognie wieczyste. Padły pod siekierą święte dęby na zamku i w gaju na Łukiszkach. Powybijano święte węże, jaszczurki, zarównie nieświadome przyczyn dawniejszej czci, jak teraźniejszej zagłady. — Przypatrujące się tej ruinie pogaństwo zawodziło wielkim żałobnym płaczem. Ale tylkoż tyle oporu, tylko jęki i łzy, spotkał przed sobą rozkaz książęcy ,,zresztą nie śmiał nikt ani pisnąć''— mówi jeden z naocznych świadków zdarzenia. A gdy taka wola książęca padła, gdy obaczono, iż bóstwa pogańskie dają się bezkarnie gasić, ścinać, zabijać: ochłonęła z trwogi zgraja pogańska i oświadczyło plemię ,,płoche i lekkomyślne'', jak Litwinów nazywali Krzyżacy, iż chce się ochrzcić.

Nastąpiła zatem katechizacya. Sam król pobożny pomagał w tym względzie polskim nauczycielom duchownym. Najwięcej dziwiła pogan nauka o jednym Bogu. ,,Tak wielu Bogów'' — mniemano — ,,okazało się bezwładnymi, a jeden miałby większą mieć władzę.'' Nie było atoli pory do rozumowań. Wkrótce uznano uczniów dojrzałymi do chrztu i zaczęto chrzcić ich z osobna. Każdy nowochrzczeniec dostał białą szatę wełnianą. Schludny, bogaty w oczach Litwina strój, uszczęśliwił nędzę pogańską. W oka mgnieniu rozniosła się po kraju wiadomość o darze chrzestnym. Każdy pragnął go mieć, pragnął ochrzcić się. Zbiegały się zewsząd tłumy pogaństwa. Szczupła stosunkowo garstka duchownych polskich nie mogła podołać ochotnikom. Nie godziło się przecież nie korzystać z powszechnego natchnienia. W takiem położeniu chwytali się polscy apostołowie środka, nieznanego dotychczas w chrześciaństwie. Zbierano pogaństwo w osobne gromady męskie i żeńskie i chrzczono je ryczałtem przez pokropienie święconą wodą. Każda gromada męska lub żeńska otrzymywała tożsami imię świętego albo świętej. Wychodziły w ten sposób z pod kropidła całe tłumy litewskich Stanulów, Janulisów i Piotrulisow, albo Katrin i Jadziuł. Możniejszych chrzczono ciągle z osobna. I ci biegli w zawody po nową wiarę. Żupany chrzestne podbiły serca bogaczów i ubogich, panów i niewolników.

Tak więc cichym i łagodnym sposobem zajaśniało obecnie światło nowej prawdy. Po ochrzczeniu swojej pogańskiej ,,połowy Wilna'', nie naruszając wolności wyznania drugiej, przeważnie ruskiej połowy, wybrał się Jagiełło około marca w podróż po kraju. Towarzyszyło mu w niej duchowieństwo łacińskie, a w każdem miejscu pobytu, powtarzały się teżsame sceny apostolstwa, co w Wilnie. Pobożny król nietylko kazaniami do ludu pomagał kapłanom polskim, lecz owszem jako prawdziwy zesłannik Boży sam chrztu udzielał, a nawet książętom i panom polskim toż samo czynić kazał. Wszędzie burzono świątynie bałwochwalcze, stawiano krzyże i kaplice łacińskie, ogłaszano rozporządzenia na rzecz duchowieństwa nowego.

Ten objazd apostolski trwał kilka miesięcy. Nie obeszło się przedewszystkiem bez dalszych starań o wkorzenienie wiary łacińskiej. Wzniosły się dwa nowe kościoły rzymskie, jeden św. Marcina w zamku wileńskim, drugi św. Jana w mieście. Tak nowej katedrze litewskiej, jak też reszcie kościołów nadesłała królowa Jadwiga obfity zapas kielichów, obrazów, mszałów, ornatów i tym podobnych przyborów.

Po całym dalekim świecie rozbiegła się wiadomość o chrzcie pogaństwa litewskiego. Poselstwo królewskie zostało wyprawione do Watykanu, niosące należną sprawę z apostolskich czynności w Litwie. Złożył ją u stóp papieża Urbana poznański biskup Dobrogost Nałęcz z Nowego Dworu. Był to pierwszy poseł Jagiełły, który stanął przed obliczem papieskiem. Przywiezione przezeń wieści litewskie przejęły niezmierną radością serce Ojca św. Oprócz nawrócenia ostatniej społeczności pogańskiej w Europie, jaśniała w nich nadzieja coraz dalszego wpływu Rzymu na wschodzie, coraz bliższej unii chrześciaństwa wschodniego z Rzymem.

WAWEL!...

„Na Wawel, na Wawel!
„Krakowiaku żwawy,
„Podumaj—potęsknij!
„Nad pomnikiem sławy"
„Spiesz na Wawel! Polaku, dziejów twych ciekawy,
„Chąc podziwiać pomniki dawnej przodków sławy
„A niosąc hołd królom twym należnej miłości
„Uroń łzę przy grobowcach, minionej wielkości."

Nie tak było dawniej na Wawelu, jak jest dziś. Przeszłość miniona do dni dzisiejszych tego zamku osiwiałego tak jest niepodobna, jak niepodobny jest świt jasny do mroku ciemnego i szczęście do niedoli.

Dawniej żyło tam wszystko z myślą o Ojczyźnie, narodzie i wolności świętej. Wspaniałe sale zamku rozlegały się echem okrzyków radosnych po zwycięstwach na wrogach, a odgłosy szablic rycerzy dzwoniły w takt szczęścia. Z zamku tego od czasu do czasu wyjeżdżały szeregi rycerzy, spieszących w obronie Ojczyzny od napadów nieprzyjacielskich, a królowie pobożni i świątobliwi udawali się w strony chat wieśniaczych, by życie ludu poznać i byt jego ulepszyć.

Dawniej było inaczej. Dziś smutno i ponuro.

Wspaniałe sale zmieniono na izby żołnierskie, znaki orłów dawnych zniszczono — i nie rzadko zdarzyć się może, że ktoś oglądając ten zamek, nie wie nawet, jaka była przeszłość jego, ile burz nad nim przeszumiało—ile gromów w niego uderzało.

O!.... drogi, kochany wasz Wawel stary!! Gdyby on mógł mówić, ileżby, ile pięknych rzeczy nam opowiedział.

Oto dziś z ksiąg starych i opowieści ludowych podajemy wam, kochani bracia, niektóre wiadomości.

Zkąd powstała ta nazwa Wawel?.... oto pytanie ciekawe, na które, aby odpowiedzieć, trzeba cofnąć się myślą bardzo daleko i zacząć tak, jak zwykle poczyna się opowiadanie z lat bardzo dawnych.

Przed latami, przed wiekami na tej górze nad Wisłą, gdzie stoi teraz zamek królewski, nie było nic więcej prócz kilku drzew dzikich, szumiących i od wiatru się chylących. Wisła płynęła cicho, spokojnie, a nad nią stały cztery maleńkie chatki, słomą kryte i mchem porosłe. Po za chatkami rozciągały się obszerne łąki i pola... a na tych wzlatywało swobodne ptactwo, bo nie było ich komu spłoszyć, ani w pieśni im przeszkodzić.

W tych czterech chatkach mieszkali czterej bracia

ze swojemi dziatkami. Najstarszy nazywał się Krakus, drugi Stradom, trzeci Kleparz, a najmłodszy Kazimierz. Byli oni rybakami. Mieli łódki na Wiśle, na nich odpływali daleko, odwozili ryby lub zboże ze swojej niwy, przywozili ztamtąd inne rzeczy, a tak mijały lata w pokoju i zgodzie.

Tymczasem dzieci tych braci popodrastały. Pobudowały sobie domy, potem znów rodzina się powiększyła i nowe chatki przybyły, a tak nieznacznie powstały jakby cztery oddzielne wioseczki, bo każde dziecko chciało mieszkać blisko ojca, — więc wokoło czterech chat dawnych wzniosło się dużo chatek nowych, te cztery części, zabudowane domkami od imion ojców nazywano Stradomiem, Krakowem, Kazimierzem i Kleparzem.

Raz rybacy, zebrani nad Wisłą zdziwili się niezmiernie. Oto obaczyli kilka łodzi dziwnego kształtu, płynących Wisłą, a w łodziach tych siedzieli nieznani ludzie, odziani w błyszczące metalowe pancerze.

Byli to ludzie zupełnie obcy, ale gościnność mieszkańców z nad Wisły nie zważała na to. Skoro bowiem łodzie ludzi nieznanych przybiły do brzegu, Krakus jako najstarszy zbliżył się do nich i podał im chleb i miód na znak powitania i przyjęcia.

Obcy przybysze jedli i pili i patrzyli z wielką ciekawością na górę, — na domki nad Wisłą i na rybaków, przypatrujących się im także z ciekawością. Rozmawiali ze sobą mową zupełnie nie zrozumiałą dla naszych, a wreszcie poszli na górę, oglądali ją ciekawie i spostrzegłszy tam rozpadlinę głęboką, poskładali w niej broń swoją i dali znać rybakom, że chcą tutaj zostać.

I zostali. Łodzie swoje przywiązali na brzegu, sami zaś rozłożyli się obozem, a wyszukawszy jednego z pomiędzy siebie, który mógł trochę rozmówić się po polsku, umówili się z Krakusem i jego braćmi, że będą z tej góry bronić mieszkańców od wrogów, ale za to mają rybacy i ich dzieci dawać im chleba, miodu i mięsa.

— Jakiż będzie znak wasz, że już trzeba wam chleba, miodu i mięsa, pyta Stradom.

— Gdy nasz wódz będzie W a w e l, wtedy macie znosić daniny, odrzeknie ten, który pośredniczył im w rozmowie.

— A cóż to znaczy W a w e l?

— Wawel, znaczy krzyczeć, wrzeszczeć w naszej mowie, rzekł obcy przybysz*). Gdy nasz wódz krzyknie, wtedy macie spieszyć się i przynosić daniny.

Rybacy z nad Wisły zgodzili się na tę umowę i z początku nie źle z tem było, ale z czasem nieznani rycerze coraz częściej i częściej chcieli chleba, miodu i mięsa, aż w końcu przyszło do tego, że gdy krzyk z góry rozległ się po nad Wisłą, mieszkańcy truchleli na myśl, iż ofiar zabraknie i opuszczali ręce rozpaczliwie, nie wiedząc, co począć....

Z tej jamy na górze krzyk dziki i groźny rozlegał się strasznem echem ponad brzeg cichej Wisły.... a mieszkańcom łzy płynęły po licach i skargi z ust wyrywały się, bo i chleba braknąć zaczynało i dziatki głodne były.

Aż gdy tak razu jednego znów krzyk rozległ się i mieszkańcy z boleścią mówili.... trzeba iść na górę, bo Wawel nas woła, jeden młodzieniec silny i odważny, imieniem Krakus, z rodziny Krakusa starego, zebrał mężnych towarzyszy, — chwycił za broń, jaką tam wówczas mieli a poszedłszy na górę, gości niepoczciwych wygonił i spokój dawny powrócił.

Radość powstała niezmierna.

W nagrodę za to dano Krakusawi tę górę na własność, on na niej wybudował sobie zamek, a potem obok góry założył miasto, które nazwano od jego imienia Krakowem.

Tak oto tłómaczył sobie nasz lud nazwę góry Wawel.

Czyli jest to podanie istotnie prawdziwe, któż może powiedzieć tak lub nie? W każdym razie w tej opowieści jest pewne podobieństwo do tego podania, powszechnie u nas znanego o Krakusie i smoku straszliwym, który z jaskini wypadał, pożerał bydło i ludzi i strasznie gnębił mieszkańców. Tu tylko powiadają, że Krakus dowcipnie smoka tego zgubił, bo mu dał skórę z bydlęcia, siarką napchaną do zjedzenia i w ten sposób struł go, ale tu i tam bohaterem jest Krakus, który za to został ogłoszony księciem, że naród od wroga uwolnił.

Góra ma nazwę Wawel, a zamek, na niej wznoszący się, także Wawelem się zowie.

Początkowo zamek ten, tak jak i inne budynki w Krakowie, był drewniany. Bolesław Wstydliwy w r. 1265 zamek ten powiększył i wzmocnił. Wacław, król czeski, który panował w Polsce przez czas krótki, (bo tylko od r. 1300 do r. 1305), zamek otoczył murami i wieże do niego przydał.

Wkrótce potem za Władysława Łokietka cały zamek z wieżami, pałacem i wszelkiemi gmachami spalił się do szczętu.

Lecz gdy począł rządzić Kazimierz Wielki, zbudował na tej górze zamek murowany, który też do dnia dzisiejszego jeszcze istnieje, chociaż wielokrotnie przerabiany i odmieniany.

Mury otaczające zamek, wzniesione za Kazimierza Wielkiego, były za niskie, więc Jagiełło kazał je podwyższyć, a zabudowania powiększył.

W roku 1500 część zamku wawelskiego spłonęła. Wtedy Zygmunt I. sprowadził budowniczych z Włoch, a ci zamek na nowo odbudowali i wiele rzeczy w nim ulepszyli.

Ale też niedługo cieszono się wspaniałością zamku tego pięknego. Gdy król z rodziną był w Wilnie, zamek znów przez ogień silny został zniszczony i wspaniałe dzieła budowniczych włoskich w perzynę się obróciły.

Przebudowanie i odnowienie tego zamku kosztowało wielkie sumy, lecz nie długo to trwało. W r. 1549 powstał ogień w części południowej zamku i groził niebezpieczeństwem całej budowie, ale że wtedy był na zamku król Zygmunt August, dodawał rady i zachęty, więc ogień w jednej części stłumiono.

W czasach dawniejszych, kiedy Polska była napadana przez rozlicznych wrogów, budowano po kraju wiele zamków obronnych i otaczano je murami. Każdego takiego zamku strzegł osobny do tego starosta. Zamku krakowskiego zaś czyli wawelskiego obowiązany był pilnować zawsze starosta krakowski, któremu 300 ludzi na ten cel dawano.

---

*) Wawel w angielskiej mowie znaczy krzyczeć, wrzeszczeć. Wiadomo, że Anglicy pochodzą od Normandów, mają więc wyrazy niektóre normandzkie. Że zaś Normandowie mieszkali w Skandynwii i wyspach okolicznych, mogli Wisłą od morza Bałtyckiego dopłynąć aż pod Kraków. — Ztąd i podanie to może być swoją prawdziwą historyą; dodajemy więc, że nie jest to rzecz pewna historycznie, ale podanie dawne, które ze starych ksiąg wyjęliśmy.

Za panowania Zygmunta Wazy dwa razy w jednym roku zamek krakowski spłonął, a ksiądz kardynał i biskup krakowski Jerzy Radziwiłł, sam dostarczył miedzi na pokrycie dachu. Król Władysław IV, Jan Kazimierz, Stefan Batory łożyli znaczne sumy na upiększenie i restaurowanie ukochanego zamku wawelskiego, lecz sroga ręka wrogów zawistnych niszczyła raz po raz gmach ten, tak cenny.

Największe zaś zniszczenie zadali Szwedzi, gdy rozmyślnie ogień pod zamek podłożyli. Oto jak piszą w książkach: „Zgorzało całe miedziane pokrycie gmachu, wypaliły się sufity, stragarze, okna i podłogi, w niektórych miejscach przez wszystkie piętra, pękły od ognia odrzwia, kominki i posadzki marmurowe, kolumny i schody kamienne, zasypały pokoje rumowiskiem i dosyć przytoczyć, że ruinę tę boleśnie uczuł cały naród i w urzędowym akcie wyrzekł: Stoją jeszcze w oczach żałosne rudery zamku krakowskiego, na którem miejscu godła panowania królowie nasi brali, na którym insygnia królestwa jako zakłady wolności bezpiecznie chowały się!!

Przez długie lata starano się o naprawienie zamku, tak strasznie zniszczonego, lecz szło to powoli Sejm w r. 1768 uchwalił coroczny fundusz na naprawę i utrzymanie zamku, ale uchwała ta nie przyszła do skutku. Naprawiono tylko pokoje 2-go piętra.

Później rząd krajowy zwracał uwagę na utrzymanie zamku, a następnie Czacki przedstawiał potrzebę gwałtowną zajęcia się uratowaniem od ruiny zupełnej tego gmachu.

Przeszło 800 lat stoi ten zamek na górze Wawel. Przerabiany i poprawiany wiele razy, palony i niszczony przez wrogów, rozszerzany i upiększany przez troskliwych królów, zmieniał ciągle swoją postać i gdy raz był biedny — pogorzały, drugi raz znów zachwycał wszystkich i serca porywał, tak był piękny, bogaty i wspaniały.

Przy wstępie na zamek jest jeszcze i dziś duża brama, a na niej napis łaciński:

— Gdy Bóg z nami, kto przeciw nam?..

Napis ten powinien i nam dziś przypominać tę wielką i piękną myśl, jaką ojcowie na czele całego zarządu państwa i władzy narodu dali. Jeśli Bóg będzie z nami, wszystko będzie z nami. Gdy my z Bogiem będziemy, zawsze i wszędzie będzie też z nami... i łaska Boża!...

Po przejściu przez tę bramę wchodzi się w obszerny i wspaniały podworzec zamkowy. Tam po schodach marmurowych wchodziło się do komnat i sal królewskich.

Każdy król miał swoją komnatę ulubioną.

Okna w komnatach układane były z szyb kolorowych, osadzanych w ołowianych ramach. Najczęściej przedstawiały jakieś obrazy treści religijnej, albo herby i godła królewskie. Dziś niepodobieństwem jest rozpoznać, gdzie są owe wspaniałe i śliczne sale sejmowe i królewskie. Poprzerabiano je na kuchnie, sionki, — na jakieś drobne pokoiki, a zamiast wspaniałych obić, pajęczyna się zwiesza.

Jedną z najwspanialszych sal na Wawelu była sala s e n a t o r s k a. Była ona cała obleczona aksamitem zielonym, odzierganym złotemi nićmi. W niej odbyła się świetna uczta weselna króla Zygmunta III-go.

W jednej komnacie królewskiej, przyozdobionej prześliczną rzeźbą i pozłoceniami, wisiał u sufitu orzeł polski, który był tak zrobiony, że na najlżejszym powiewem wiatru poruszał skrzydłami.

Był też jeden pokoik, tak zwany ptasi, bo cały sufit w nim był ozdobiony rozmaitymi ptaszkami, a tych kolory i formy były tak naturalne, że każdego w podziw wprawiały.

Sala poselska, w której zbierali się posłowie razem z senatem, miała sześć okien, ściany ślicznie malowane, ale najpiękniejszą jej ozdobą był sufit z drzewa, tak przedziwnie zrobiony, że kto go widział, nie umiał wyjść z podziwu. Cały sufit był wyrzeźbiony w kwadraty, wkażbym kwadracie była głowa, wyrzeźbiona odmiennie i w innym stroju, a głów tych było tam sto kilkadziesiąt. W środku tego sufitu był umieszczony orzeł polski i pogoń litewska. Kilka z tych głów przewieziono do letniego pałacu cesarskiego pod Wiedniem, kilka dostała księżna Izabela Czartoryjska, która je umieściła w zbiorze pamiątek narodowych.

Pokoje królowej Jadwigi, Barbary ukochanej i długo przez Zygmunta Augusta opłakiwanej, salka króla Kazimierza Wielkiego, gdzie one dziś?... Zmienione, zniszczone, zbrukane!...

Sala srebrna nazywała się ta, w której szafach od dołu do góry poumieszczane były srebra królewskie, a piękność tych i wartość przewyższała wartość sreber wielu innych królów.

Pod galeryą od strony południowej był skarbiec koronny Rzeczypospolitej. Były tam złożone korony i godła koronacyjne i inne cenne klejnoty. Dawniej były one w Gnieźnie składane, ale Władysław Łokietek je do Krakowa przeniósł i od tej pory już tu zostały. Aby mieć pojęcie, jakie kosztowności były w tym skarbcu, dość powiedzieć, że jeden dyament był ceniony na 500.000 złotych czerwonych!...

Skarbiec ten był strzeżony bacznie i zamykany siedmiu zamkami. Klucz od tych zamków miał podskarbi, kasztelan krakowki, wojewoda Sandomierski, Poznański, Wileński i Trocki. Prócz tego drzwi były zawsze opieczętowane. Nikt nie mógł tam wejść sam, bo miał tylko jeden klucz, a trzeba było mieć wszystkie siedm, by drzwi otworzyć. Gdy skarbiec ten miał być otwarty, potrzeba było zezwolenia stanów. Prócz innych skarbów było tu także 7 koron królewskich, wspaniałych. W skarbcu tym był także przechowywany ów miecz Bolesława Chrobrego, zwany Szczerbcem.

Skarbiec ten mieścił się w trzech sklepach dolnych, a były tam połączone skarby Litwy, Rusi, Piastów i Jagielonów. Francuz jeden, który był u nas za czasów króla Henryka Walezyusza, pisał w pamiętnikach swoich, że bogatszego nad polski nie było w całej Europie. Mówił on też, że po jednym królu Zygmuncie Auguście więcej klejnotów tu zostało, jak ich kilka skarbców królów innych mieć mogło.

Gdzież są dziś te skarby?...

W jednej z ksiąg czytamy: „Gdy Prusacy weszli do Krakowa 15 czerwca 1794 roku, obsadzili zamek i tam skład potrzeb wojennych założywszy, nikomu wstępu nie dozwalali. Klucze od skarbca miał ostatni kustosz koronny ks. Sebastyan Sierakowski, ale komenda pruska nie zażądała tych kluczów. Sami sobie bowiem skarbiec otworzyli i uprzątnęli wszystko. Jak utrzymywano, nawet klamki od drzwi zabrali. Pozwolono brać kapralom i żołnierzom. Tak złupiony gmach w r. 1796 przeszedł w ręce Austryi.

Podczas konfederacyi Barskiej w r. 1772, zamek na Wawelu był w ręku Rosyan. Konfederaci myśle-

ciągle o tem, aby Moskali wygnać, a zamek odebrać, ale trudna to była sprawa. Siły wojsk były bardzo nierówno. Jakże tu poradzić? Cały zamek w ręku moskali zajęty, a tu garstka nieliczna szlachetnych obrońców Ojczyzny czyż podoła takiej sile!

Lecz udało się przecie. Czy też wiecie w jaki sposób?

Oto dostali się konfederaci na zamek kanałem, którym woda z zamku do Wisły odpływa, przepiłowali kratę żelazną, zamykającą ten kanał i moskali z zamku wypędzili.

W grobowcach pod kościołem stoją trumny królów polskich i Kościuszki, kochanego hetmana, a dziś gdy już tylko te popioły drogie przeszłości nam pozostały... godzi się też im przypatrzeć, poznać dobrze i ten świat snu cichego praojców naszych, a będąc w Krakowie nie pominąć zamku i grobów. Nie kończymy więc dziś jeszcze opowiania o Wawelu, bo na drugi raz zeszedłszy do grobów, gwarzyć o tamtych pamiątkach będziemy.

(Dokończenie nastąpi.)

Tęsknota za krajem.

A znasz ty kraj ten, gdzie brzegiem strumie- (ni
Niezapominki i kalinki rosną?
Gdzie zbóż falami niwa się płomieni,
A bór się śmieje jedliną i sosną?
Gdzie chmiel złociste obwiesza festony
Po szczytach olszyn, usrebrzonych mchami?
Gdzie biała brzoza i jawór zielony
Błyszczą malownie nad łąk kobiercami?
O! za tym krajem
Jakby za rajem
Codzień wzdycham i płaczę;
I nie będę szczęśliwy,
Aż te lasy, te niwy
Jeszcze choć raz zobaczę!

A znasz ty kraj ten, gdzie wzdłuż bitej drogi,
Co płynie wstęgą pod topoli cieniem.
Każdy wędrowiec, czy pan czy ubogi,
Wita przechodniów Chrystusa imieniem?
Gdzie szary bocian na dachu przedsienia
Wije swe gniazdo za wiosny powrotem?
Gdzie krzyże z drzewa lub święci z kamienia
Stoją na straży przed wsi kołowrotem?
O! za tym krajem
Jakby za rajem
Codzień wzdycham i płaczę;
I nie dędę szczęśliy,
Aż te sioła, te niwy
Jeszcze choć raz zobaczę!

A znasz ty kraj ten serdeczny, wesoły,
Gdzie się gospodarz, pełen uprzejmości,
Wszystkiem, czem może, dzieli z przyjacioły
I tęskni w domu, kiedy nie ma gości?
Gdzie lud, choć biedny, rad w święto się (stroi,
W tańcu czy w pracy, zawsze piosnki śpiewa?
Gdzie czapka chłopca i warkocz dziewoi
Szychem się świeci, wstęgami powiewa?
O! za tym krajem
Jakby za rajem
Codzień wzdycham i płaczę;
I nie będę szczęśliwy,
Aż te stroje, te niwy
Jeszcze choć raz zobaczę!

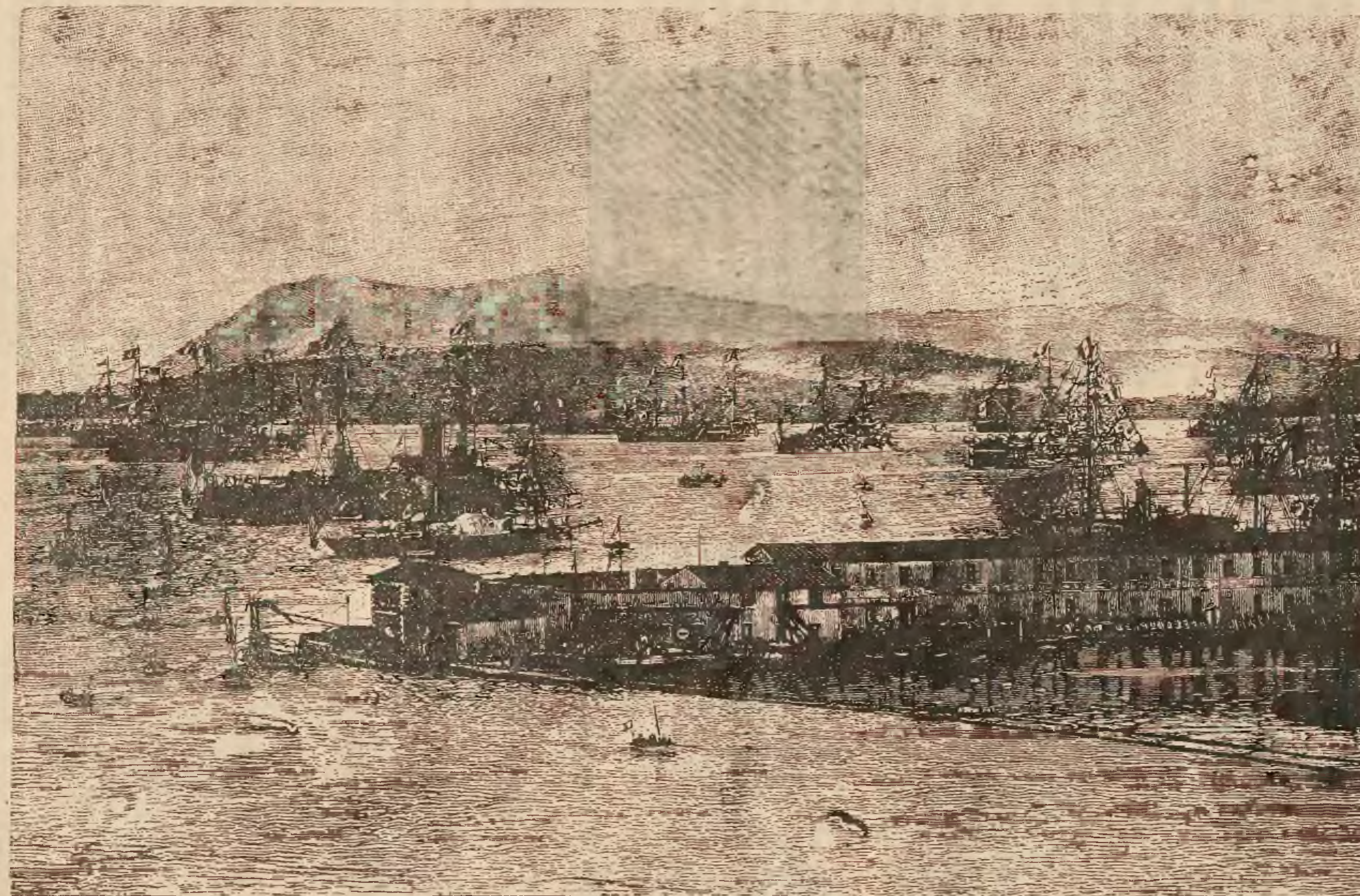
A znasz ty kraj ten, gdzie w chwilę wesołą,
Gdy grzmi od ucha zapustna kapela,
Sunie poważnie p o l o n e z a kolo,
Jak szyk pancernych na nieprzyjaciela?
Gdzie rześka młodzież przy hucznym mazurze
Brzękiem podkówek gromko takt wybija?
Gdzie żywym wieńcem, przy piosenek chórze
W rączych się pląsach krakowiak przewija?
O! za tym krajem
Jakby za rajem
Codzień wzdycham i płaczę;
I nie będę szczęśliwy,
Aż te tańce, te niwy
Jeszcze choć raz zobaczę!

Konstanty Gaszyński.

Jan Matejko nie żyje!

Naród nasz poniósł znowu wielką stratę. Przybyła znowu mogiła jedna więcej. Genialny malarz polski, Jan Matejko, zmarł dnia 3 b. m. w Krakowie. Wielka żałoba spada na Polskę, bo w nim naród stracił nietylko genialnego malarza, sławę i chlubę naszą wśród obcych, lecz także jednego z najszlachetniejszych mężów, najzacniejszego patryotę i najwierniejszego syna Kościoła.

M a t e j k o urodził się 1838 roku w Krakowie. Uczęszczając najprzód do gimnazyum św. Anny, opuścił je w 14 roku życia, aby przejść do szkoły sztuk pięknych, bo już od najmłodszego wieku uczuwał w sobie popęd do malarstwa; opowiadają, że już wtedy najulubieńszem było jego zajęciem kopiowanie rycin ze śpiewów historycznych Niemcewicza. Ojciec niechętnie zezwolił na tę zamianę zawodu, a ówcześni profesorowie szkoły sztuk pięknych nie uznawali wcale w nim, albo tylko mierny talent. Czas wolny od studyów artystycznych obracał M. na kształcenie się umysłowe, a szczególnie z zapałem rozczytywał się w historyi narodowej. Pierwszemi jego pracami, datującemi się od 16 roku życia, były: ,,Szujscy przed Zygmuntem III." ,,Wjazd Henryka Walezego do Krakowa." ,,Jagiełło modlący się pod Grunwaldem," ,,Starowolski z Karolem Gustawem przy grobie Władysława Łokietka" i ,,Nadanie przywilejów akademii krak., przez Zygmunta I." Po tych pracach otrzymał stypendyum za granicę. W monachium bawił nie cały zaledwie rok, przeszedł tu ciężką chorobę i wymalował ,,Otrucie Bony,'' za który to obraz otrzymał nagrodę akademicką, medal bronzowy. W r. 1859 powrócił do Krakowa, a w następnym przez 2 miesiące bawił w Wiedniu. Następujące prace pokazywały co raz większą doskonałość jak ,,Śmierć Wapowskiego,'' ,,Jan Kazimierz z Bielan patrzący na pożar Krakowa,'' ,,Jan Kochanowski nad zwłokami Urszulki'' i ,,Stańczyk.'' Europejskim malarzem



WIDOK TOULONU ZE STRONY MORZA.

stał się M. przez ,,Kazanie Skargi" (wymalowane w r. 1864), za które na wystawie w Paryżu otrzymał medał złoty w r. 1865. Od tego obrazu rozpoczyna się szereg jego wielkich arcydzieł: ,,Rejtan" (którego na wystawie Paryskiej w r. 1867 kupił cesarz austryacki a artystę krzyżem Franciszka Józefa obdarzył) ,,Unija Lubelska" (za którą w Paryżu otrzymał legiję honorową) i ,,Stefan Batory pod Połockiem," który należał do najpierwszych utworów sztuki na wystawie wiedeńskiej 1873 r. Oprócz tych olbrzymich obrazów powstały jeszcze w tym czasie inne mniejszych rozmiarów prace: ,,Alchemik Sędziwój" ,,Wit Stwosz" ,,Władysław Biały" ,,Ogłoszenie wyroku śmierci przez rajcę krakowskiego" (obraz alegoryczny z powodu niektórych sądów wydawanych o artyście po wymalowaniu Rejtana), ,,Wskrzeszenie Łazarza," obraz do kościoła w Wiśniczu sprowadzony, tudzież ,,Kopernik" wymalowany na 400 letnią rocznicę (1873) wielkiego astronoma. Do ostatnich wreszcie prac historycznych jego należą: minijaturowych rozmiarów arcydzieło: ,,Kasztelan Borkowicz na zagłodzenie zkazany" i ,,Hetman kozacki Daszkiewicz." Różnymi czasy wymalował też M. bardzo wiele portretów. Oprócz tylu i tak wielkich utworów pędzla, przy pomocy niezrównanej pracy i pilności, M. miał jeszcze czas zajmować się i ołówkiem; do tej kategoryi jego prac należą: Zbiór ubiorów polskich i mnóstwo rysnnków umieszczanych w warszawskich pismach: w Tygodniku Ilustrowanym, w Kłosach i w Wieńcu, które mają być wydane razem jako Album Matejki. W r. 1873 akademija sztuk pięknych w Pradze czeskiej wezwała go na swego dyrektora; M. odmówił temu zaszczytnemu i korzystnemu dla siebie zaproszeniu, aby nie wydalać się z kraju; z końcem tegoż samego roku mianowany został przez cesarza dyrektorem szkoły sztuk pięknych w Krakowie, gdzie kilku zdolnych i już znanych malarzy do swych uczniów zalicza. W utworach jego największy podziw wzbudzają: świetny, najpierwszym mistrzom starowłoskim nie ustępujący koloryt, głęboki i rozległy pogląd na historyę obok najsumniejszego wykończenia szczegółów i silna, ze Szekspirowską zwykle porównywana charakteryjska. Nie zaprzeczenie był Matejko pierwszym malarzem w Europie.

Płótna olbrzymiej wielkości jak ,,Unia Lubelska" ,,Dziewica Orleańska" ,,Hołd Pruski" ,,Bitwa pod Grunwaldem" ,,Sobieski pod Wiednem" (ofiarowanie Ojcu świętemu Leonowi XIII.) i ,,Kościuszko pod Racłowicami" zapewniły mistrzowi niewygasłą sławę i postawiły go w urzędzie najznakomitszych malarzy całego świata.

Dwa jego obrazy przysłane na Wystawę Kolumbijską, mianowicie ,,Wernyhora" i ,,Noc Świętojańska" wzbudzały ogólny podziw u tutejszych miłośników sztuki. Obydwa zostały nagrodzone medalem. P. Erazm Jerzmanowski nabył jak wiadomo ,,Noc Św. Jańską." Nagły skon mistrza wywołuje w całym świecie artystycznym, a zwłaszcza w narodzie Polskim nieutulony żal. — Pokój jego duszy a sława jego pamięci!

Marszałek Mac-Mahon.

Marszałek Mac-Mahon, którego portret zamieściliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, był jednym z najdzielniejszych wodzów armii francuskiej i przytem człowiekiem nieposzlakowanego charakteru. Smierć jego, pokryła kirem żałoby całą Francyę i przpyadła w chwili, gdy marynarze rosyjscy pod wodzą wice-admirała Avelana, wjeżdżali triumfalnie do Paryża i mieli święcić przyszłe braterstwo broni na polu bitew. Smierć jego powinna przypomieć Rosyi, że marszałek Mac-Mahon, był jednym z bohaterów, przypuszczających szturm do wieży Małachowa, na czele swojej dywizyi.

Pochodził on z rodziny irlandzkiej, osiedlonej od dawna we Francyi. Po ukończeniu szkoły Saint-Cyr, wstąpił do armii algierskiej i odznaczył się w walkach przeciwko Abdel-Kaderowi. Szybko awansował i już w r. 1852 cesarz Napoleon mianował go jenerałem dywizji i zarazem dowódcą orańskiego okręgu wojskowego w Algierze. W wojnie krymskiej zajmował już poważne stanowisko wojskowe.

Podczas kampanii włoskiej, dowodził drugim korpusem. W bitwie pod Magentą, z własnej inicyatywy, posłyszawszy huk strzałów, pospieszył na plac boju i zajął tył armii austryackiej. Ten krok, zdecydował świetne zwycięstwo i za raz na pobojowisku, otrzymał stopień marszałka i godność księcia. W. 1870 roku, pobity został z honorem pod Worth. Sprzeciwiał się pochodowi na Sedan i tylko w skutek prośby Napoleona, objął naczelne dowództwo.

Pod Worth, z karabinem w ręku, poprowadził piechotę do ataku na bagnety. Czyn ten ocalił jego armię od niewoli, gdyż Niemcy chwilowo się zachwiali i pozwolili mu wycofać resztki wojska. W bitwie sedanskiej, wszędzie się narażał i wreszcie raninony, zdał naczelną komendę w ręce jenerała Wimpfena.

W roku 1873 Francuzi powołali go na najwyższy urząd prezydenta rzeczypospolitej. W roku 1877 jenerałowie bonapartystowscy postanowili zrobić zamach stanu i wprowadzić na tron młodego księcia Napoleona Ludwika. Jakkolwiek z przekonania był sam bonapartystą, sprzeciwił się zamachowi z obawy przed rozlewem krwi bratniej. Pułki stojące garnzonem w okolicy Paryża, odebrały już rozkaz wymarszu do stolicy. W nocy z dnia 22 na 23 października musiano wszystko odwołać i rewolucya wojskowa spełzła na niczem. Pomimo, iż ocalił rzeczpospolitą, republikanie nie mogli mu przebaczyć dawniejszych zapatrywań i w roku 1876 zmożony bezowocną walką parlamentarną, w której nie był dość silnym, ustąpił dobrowolnie miejsca Grevy'emu.

Od tej pory cofnął się zupełnie do życia prywatnego.

Marszałek Mac-Mahon zostawił pamiętniki, ale te prawdopodobnie nie ujrzą światła dziennego. Jest to życzeniem całej rodziny i skutkiem tego są daleko więcej interesujące. Marszałek dopiero po zupełnem usunięciu się od życia publicznego powziął myśl napisania wspomnień ze swojej działalności wojskowej i politycznej.

Pamiętniki podzielono są na pięć tomów i jedynie najbliżsi, a szczególniej książę de Broglie, odgrywający wybitną rolę za czasów prezydentury marszałka, są poznajomieni z treścią takowych.

Noszą cechę li tylko osobistych wspomnień. Nie znajdujemy w nich żadnych uwag nad ludźmi i wypadkami, niema w nich ani jednego dokumentu, mogącego służyć jako objaśnienie do historyi tych czasów. Fakta opowiedziane są ściśle i zwięźle i nie

spotkaliśmy się ani razu z opisem, w którymby Mac-Mahon podnosił swoje zasługi.

Pierwszy tom zawiera Algier. Drugi opisuje kampanię krymską, trzeci włoską, czwarty wojnę 1870—1871 r., a ostatni dzieje prezydentury.

Pobyt w Algierze zalicza się do najprzyjemniejszych chwil życia Mac-Mahona. Wiele jest anegdotek z życia koszarowego.

ROZMAITOŚCI.

CIEKAWE ODKRYCIE.

Dopiero teraz dr. Helman opisał w jednym z odeskich dzienników odkrycie, jakie zrobił przed kilku laty w miasteczku Połonne, w gub. wołyńskiej położonem. W podziemnych korytarzach miejscowego kościoła znalazł całą kupę trupów w ubraniach. Niektóre trupy znajdowały się w dziwnej pozycyi. Tak np. przy zejściu ze schodów stał trup mężczyzny w ubraniu kozackiem, inny znów nieboszczyk znalazł się w pozycyi klęczącej. Nie brakło również trupa kobiety wytwornie ubranej. Wszystkie te trupy były wybornie zachowane, ubranie tylko uległo nieznacznemu zniszczeniu. Zastanawiając się nad tym dziwnym faktem, autor snuje wniosek następujący: W zamku, na miejscu którego wznosi się obecnie kościół, musiała być jakaś uczta; tymczasem znienacka napadli na zamek Turcy lub Tatarzy. Obecni w zamku, szukając ocalenia, poczęli uciekać przez tajemne przejście, napastnicy jednak, będąc o tem zdradziecko uprzedzeni, zamknęli wyjście, a mieszkańcy zamku szukając ocalenia w ucieczce, wszyscy pomarli śmiercią głodową w owych podziemiach. Że trupy dotąd tak doskonale się zakonserwowały, dr. Helman tłómaczy tem, że już od bardzo dawnych czasów mieszkańcy Połonnego trudnią się garbarstwem, wskutek czego atmosfera jest tam zawsze przesycona wyziewami kory dębowej, która ma tę własność, że pod jej działaniem przez czas długi ciała nie ulegają rozkładowi.

OWOCE ZACNEJ I WYTRWAŁEJ PRACY.

W zeszłym miesiącu zmarła w Tour-Saint-Joseph (dep. Ille et Villaime) we Francyi, przełożona zakładu Sióstr ubogich (Petites Soeurs des pauvres) Marya Jamet, założycielka instytucyi Schronienia dla starców, utworzonego przed laty 53 bez żadnych funduszów, a które dzięki olbrzymiej wytrwałości, pracy i współudziałowi nie możnych tego świata, lecz maluczkich, posiada dziś 166 przytułków, rozproszonych po całym świecie i wspomaga 40,000 starców. Marya Jamet, przy pomocy towarzyszki swej Wirginii Tredaniel i wikaryusza parafialnego, księdza Lepailleur, w r. 1840 wynajęła w Rennes pokój malutki i udzieliła w nim przytułku jednemu starcowi. Wkrótce po tem przyłączyła się do nich służąca, Joanna Jugan i oddawszy do rozporządzenia założycielki swe drobne oszczędności, zajęła się zbieraniem dalszych funduszów. Składki napływały drobne, ale liczne. Z początku biskup miejscowy, msgr. Saint Marc, nie sprzyjał temu przedsięwzięciu, nie ufając w wytrwałość owych trzech kobiet, lecz gdy po raz pierwszy zdecydował się odwiedzić dom starców, wychodząc zeń, ukląkł przed Joanną Jugan, w uznaniu jej zasług i poświęcenia.

Zmarła w tych dniach przełożona miała lat 74. Urodzona w r. 1820 w Saint-Servan, przytułek dla starców otworzyła początkowo w Rennes; po latach sześciu mogła już założyć filię w Tours, a w dwa lata potem w Paryżu. O owocach tej cichej a wytrwałej pracy wspomnieliśmy już powyżej.—Jakże szybko kwestya socyalna mogłaby być rozstrzygniętą, gdyby teoretycy mieli dusze podobne do chrześciańskiej duszy Maryi Jamet.

IGŁY W KOBIETACH.

W szpitalu „Hotel Dieu" w Paryżu znajduje się młoda dziewczyna, z której wydobyto 216 igieł, które w ciągu roku niespełna połknęła. Zakasowała ją atoli angielska, także młoda dziewczyna, leczona w szpitalu w Chelmsdorf, w hrabstwie Essex, z której wydobyto igieł 2000!.... Jak wytłómaczyć upodobanie w pobnym przysmaku, który smaku przecie nie może mieć żadnego; jakim sposobem igły połknięte, które następnie wychodzą przez skórę, nie ranią śmiertelnie (a przynajmniej bardzo rzadko) organów wewnętrzych człowieka i wędrując przez nie aż na powierzchnię ciała, nie sprawiają niesłychanych boleści, tego jeszcze podobno nie wyjaśniła nawet nauka medycyny; sprawdziła tylko, że amatorki igieł zjadają oprócz tego szpilki, naparstki, kamienie i inne tym podobne smakołyki, zdradzające jakieś powinowactwo swoich konsumentek ze strusiami.

LOSY MONETY.

We francuskiej mennicy zwyczajem jest, że ilekroć wybijane są nowe pięciofrankówki srebne, najprzód z pod stempla wychodzą trzy takież złote sztuki, wartości stu franków. Z tych jedną mennica zachowuje w swoich zbiorach, druga bywa złożoną w archiwach rządowych, trzecia ofiarowana jest na pamiątkę naczelnikowi państwa. Otóż za prezentury Grevy'ego zaszło następujące zdarzenie: Pułkownik X. dostał pewnego dnia przy zmianie pięciofrankówkę, której pozór wydał mu się podejrzanym. Stempel wprawdzie był wierny, lecz waga większa od zwyczajnej monety tego rodzaju i kolor inny. Ponieważ pułkownik nie przypominał sobie, od kogo tę monetę otrzymał, sądząc, iż jest sfałszowaną, wpadł na myśl ofiarowania jej swemu ordynansowi. Ten ostatni pospieszył natychmiast do dystrybucyi i zażądał tytoniu za 20 sous. Dystrybutor obejrzał starannie pieniędz, wziął go także za fałszywy i kazał wezwać policyę. Żołnierza zaprowadzono do cyrkułu i oświadczono mu tam, że ma być oddany pod sąd wojenny. Tymczasem jednak, po lepszem przyjrzeniu się monecie i zawezwaniu eksperta, stwierdzono, że jestto pięciofrankówka złota, ofiarowana na pamiątkę panu prezydentowi. Zkąd jednak dostała się do rąk żołnierza? Idąc po nitce do kłębka, otrzymano wreszcie rozstrzygnięcie zagadki z ust samego pana Grevy.

— Nie lubię skarbów nieprodukcyjnych—oświadczył on — nawet w formie historycznych pamiątek, dlatego też puściłem w obieg tę monetę.

A. P. A.

NAJZACIĘTSZE ANTI KATOLICKIE STOWARZYSZENIE.

,,A. P. A." znaczy ,,American Protective Association" czyli stowarzyszenie Ochronne Amerykanów. Celem tej organizacyi jest walka przeciw katolicyzmowi. W Stanach zachodnich organizacya ta rozgałęziła się szybko i liczy setki tysięcy członków. W samem Milwaukee jest pięć loż, do których należy około 8,000 członków. Działalność tej organizacyi rozciąga się do wszystkich zawodów, a przedewszystkiem do polityki. Tak np. p. Youmans, członek ostatniego kongresu z ósmego dystryktu Michigańskiego, kiedy kandydował powtórnie zeszłej jesieni, został pobitym przez ,,A. P. A." Wskutek tego, jego kolega, kongresman Weadock z Michiganu przedłożył całą sprawę izbie posłów i wniół rezolucyę, mocą której kongres ma wysadzić komitet do zbadania tej sekretnej organizacyi i do zapobieżenia jej działalności. Do swojej rezolucyi p. Weadock załącza całą plikę dokumentów, a między innemi domniemaną przysięgę, którą każdy przystępujący do ,,A. P. A." kandydat musi się związać. Przysięga ta dzieli się na kilka części, i tak.

W przysiędze Nr. 1. kandydat obowiązuje się zachować w tajemnicy wszystkie działalności A. P. A., oznajmia, że cele jego są uczciwe i że nie jest szpiegiem żadnej teologicznej isntytucyi, a zwłaszcza kościoła katolickiego.

Nr. 2. zapewnia, że kandydat ma zamiar traktować swoich bliźnich sprawiedliwie.

Nr. 3. Przysięga ta, wypowiedziana ze sztyletem na obnażonej piersi kandydata, zabrania mu wydać co się dzieje w stowaszyszeniu, zobowiązuje go popierać rząd Stanów Zjednoczonych, baczyć, aby Kościół był oddzielonym od państwa, zrzec się wszelkich cudzoziemskich władz, zarówno świeckich jak i kościelnych, i zapewnić,że kandydat stanie pod bronią, jeżeli potrzeba, aby bronić zasad tu wyłuszczonych.

W Nrze. 4. kandydat przysięga, że będzie walczył przeciw ignorancyi i fanatyzmowi i użyje wszelkich wysiłków aby ,,rozbić okowy i kajdany ślepego posłuszeństwa Kościołowi Rzymsko—Katolickiemu, któremi zakute jest sumienie ludu nawiedzonego księżmi a uciśnionego kościołami"; że będzie pomagał interesom protestantów wszędzie; że nie będzie najmował, katolika jeżeli może nająć protestanta; że nie będzie dopomagał Kościołowi Rzymsko Katolickiemu, ale uczyni co tylko w jego mocy, aby pomniejszyć i złamać władzę papieża; że nie umówi się z katolikami, aby strajkować, jeżeliby wskutek tego protestanci zostali oddaleni od roboty a katolicy przyjęci. Ostatni ustęp tej przysięgi odnosi się do polityki i brzmi jak następuje:

,,Oprócz tego obiecuję i pszysięgam, że nie będę popierał na żadnej konwencyi ani kaukusie nominacyi rz. katolika na żaden urząd, którym lud amerykański rozporząda i będę głosował tylko na protestanta. Jeżeliby na ten sam urząd było mianowanych dwóch katolików, wykreślę nazwiska obu z mego balotu; będę zawsze starał oddawać urzędy polityczne w ręce protestantów, wyłączając zupełnie kościół Rzymsko Katolicki, członków tegoż i rozkazy papieża."

Przysięga Nr. 5. opiewa tak: ,,Niniejszem potępiam Katolicyzm. Potępiam papieża, zasiadającego w Rzymie lub gdzieindziej. Potępiam jego księży i wysłańców i dyabelską pracę rzymsko katolickiego kościoła i jego ludzi. Amen. Amen. Amen."

W Nrze. 6. kandydat przyrzeka, że dołoży wszelkich starań, aby katolików nie dopuścić do urzędu; sprzeciwi się wszelkim usiłowaniom katolików, aby dostać publiczne szkoły pod swoją kontrolę i będzie uważał te zasady jako stojące ponad obowiązkami stronnictw politycznych; w sprawach biznesowych kandydat będzie popierał członka tej organizacyi raczej niż innego biznesistę, w polityce odda mu swój głos raczej niż innemu.

NOWA SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA.

Z Wormacyi zdarzył się wyrafinowany a niepozbawionym humoru figiel złodziejski. Do jednego z pierwszorzędnych magazynów obuwia wszedł tam pewien mężczyzna, żądając pary dobrych kamaszków. Gdy je sobie dobrał i miał już na nogach, wpada do sklepu inny jakiś mężczyzna, wymierza kupującemu szybko kilka porządnych policzków i zabiera się do ucieczki. Naturalnie kupujący, oburzony tą napaścią, wybiega również ze sklepu i goni za napastnikiem, aż wreszcie na zakręcie obaj znikają z oczu patrzącego za rezultatem tej pogoni szewca. Łatwo domyślić się, iż obaj ,,figlarze" — kupujący i napastnik—z góry obmyślili sobie tę scenę i że szewc dotąd jeszcze czeka na powrót napadniętego w sklepie w tak niespodziewany sposób kundmana.

O POJEDYNKACH.

kardynał Waszary, prymas węgierski, wyraził się w następujący sposób do delegata komitetu anti-pojedynkowego: ,,Pojedynek jest haniebną, palącą raną społeczeństwa, amerykański jest zbrodnią główną. Dziennikarstwo, powieści, teatr, wychowanie, wszyscy, arystokraci i demokraci, muszą współdziałać, żeby raz już pojedynki wykorzenić.

RZECZPOSPOLITA ANDORRY,

zwana złośliwie ,,republiką pasterzy", jest obecnie przedmiotem obiegającej pisma zagraniczne zabawnej anegdoty. Posiada ona podobno jedno jedyne, ale za to wcale okazałe działo, które w swoim czasie sprawiło obywatelom tego państewka niemało kłopotów. Zamówiono tę armatę u Kruppa w Essen, a żądano przy obstalunku, aby miała duże wymiary. Pewnego dnia przybywa olbrzym, mogący rzucać pociski na odległość 18-tu kilometrów. Postanowiono tedy okazałe to działo ustawić na najwyższym szczycie górskim, aby wszyscy obywatele rzeczypospolitej mogli przekonać się naocznie, iż broni ono doskonale całej doliny, a tem samem i całego państwa. Niestety, po ustawieniu, zwrócił ktoś uwagę, że działo wcale dotąd nie zostało wypróbowane, niewiadomo tedy, co istotnie warte. ,,Słusznie!"—zawołano chórem i postanowiono owej próby dokonać. Nabito więc armatę, ale w chwili, gdy już miano zakomenderować: ,,Ognia"—przyszło jednemu z obywateli na myśl, że jeśli ma się strzelać, to przecie trzeba postanowić: gdzie się ma strzelać. ,,Słusznie!"—zawołano znów chórem — i tu dopiero nastręczyła się najzawilsza kwestya. Oto przestrzeń rzeczypostolitej Andory rozciąga się tylko na 6-ciu kilometrach. Strzelać

w jedną lub drugą stronę przed siebie, znaczyłoby tyle, co pustoczyć dzielnice jednego lub drugiego z sąsiadów. t. j. Francyi lub Hiszpanii. Wówczas ktoś poradził strzelić w górę, w powietrze; na szczęście jednak innemu z obywateli przyszło jeszcze dość w porę na myśl, iż kula z pewnością spadnie w takim razie na ziemię Andorry i narobi niemałego bigosu! Co tu czynić? Zniszczyć własne państwo, czy też wywystrzelić dziurę w ziemi którego z sąsiadów i sprowadzić przez to wojnę europejską...? Rozważywszy tedy wszystkie te okoliczności, postanowiono nie próbować strzałów — i armata stoi dotąd na wzgórzu, nieskalana żadnym, nawet bezdymnym prochem....

POLICYA LONDYŃSKA,

jak świadczy świeżo ogłoszone sprawozdanie, składała się w roku zeszłym z 31 wyższych urzędników, 721 inspektorów, 1707 sierżantów (rewirowych) i 12,541 konstablów. Wydatki policyi londyńskiej w r. 1892 dosięgły sumy 1,264,022 funtów szt. Policya aresztowała w tymże roku ogółem 84,922 osób, t. j. o 1553 więcej, niż w roku poprzednim. Z liczby tej skazano 58,949 osób. Kradzieży z włamaniem spełniono 1957, podczas gdy w r. 1891 było ich 1861, a tylko w dwóch wypadkach włamywacze, spłoszeni przy swej czynności, zmuszeni byli użyć gwałtu przeciw broniącym swego mienia osobom. Szkody, zrządzone przez powyższe kradzieże, szacowane są na 15,000 funtów szt. Na użytek policyi wzywano 15,011 dorożek.

„ARKA NOEGO.“

P. William Hollaud, poprzednio dyrektor Alhambry, przygotowuje na święta Bożego Narodzenia w Covent-Gardenie oryginalny spektakl pod tytułem „Arka Noego.“ Przedstawi w niem wszystkie oswojone zwierzęta i ptaki.

MAŁPA—OSZUSTEM.

Niezwykłe oszustwo wykryty zostało w tych dniach w Croydon (Anglia). Pewien przedsiębiorca urządzał na miejscowym rynku loteryę fantową, której losy wyciągała.... małpa. To zabawne stworzonko nie mogło być chyba posądzone o pomaganie fortunie na rzecz swego chlebodawcy, a nadto pomysł był tak oryginalnym, iż ludzie rozchwytywali bilety. Zwróciło to jednak uwagę policyi, która nieznacznie miała na oku małpę i jej właściciela. Spostrzeżono, iż wygrywają zwykle znajomi przedsiębiorcy. Policyant O'Brien sięgnął do koła. I cóż się okazało? Oto małpa była tak wytresowana, iż wyciągała tylko bilety, odznaczane niepostrzegalnemi sposobami. Przedsiębiorca i trzej jego wspólnicy zostali skazani na miesiąc wieży. Małpa czując widocznie grożące jej niebezpieczeństwo, zemknęła do lasu, lecz ją tam schwytano. Wziął ją sobie przenikliwy policyant, chcąc zapewne zapobiedz dalszym jej oszustwom.

Przypowieści i anegdoty staropolskie.

U jednego pana w Krakowie trafiła się przy stole rozmowa, jakich ludzi na świecie najwięcej? Powiada jeden, że krawców, drugi szewców, inny rolników; a tak się zgodzić niemogli. Stańczyk, sławny trefnić króla Zygmunta, przysłuchając się temu rzekł: „Wszyscyście panowie niezgadli; bo ani krawców, ani szewców, ani rolników, ale lekarzów najwięcej na świecie; a jeżeli niewierzycie, oto w tem tu mieście pokażę wam ich więcej kilku tysięcy, a trzy dni temu niewyjdzie." Na te słowa założy się jeden Pan ze Stańczykiem o sto złotych. Jakoż Stańczyk zaraz sobie podwiązał gębę i chodził to do tego to do owego. Pytają go, coby mu było? Powiada, że mu gęba spuchła, dla bólu ciężkiego zębów. Każdy litując nad nim wskok podawał lekarstwo na zęby jakie wiedział; a Stańczyk to sobie w rejestr wpisywał. Trzeciego dnia wyszedł do tego samego pana, ten myśląc że cierpi na zęby, każe mu, aby po piretrum posłał do apteki, a chmiel w occie uwarzywszy, tem zęby płókał. Zapisał go Stańczyk w rejestr, a gdy potem zeszli się na obiad, pyta, czy mu wolno wyliczyć lekarze? Powstaną wszyscy słuchać, a on najpierwiej wymienia tego pana, z którym się założył. A cóż ja mam robić między lekarzami?zapyta zdziwiony. Na to Stańczyk: Boś mię na zęby dobrego lekarstwa nauczył, podobnie jak ci wszyscy, których tu spisałem. Śmiechu dosyć było; a wszyscy rzecz stańczykową pochwalili.

Kalimachowi, uczonemu Włochowi, który był nauczycielem króla Olbrachta, trafiło się, że się rozchorzał na śmierć, prawie tak, że go doktorowie byli odstąpili, albowiem w ciężkim smutku leżąc, ciągle powtarzał, że już, już umiera. Słudzy to słysząc i widząc, że ich pan lada moment ducha odda, zwłaszcza, że i lekarze o nim zwątpili, rozrywali w jego oczach to różne kosztowności, to szaty, to sprzęty; każdy brał, co mógł zachwycić. Była tam w komnacie i małpa, którą dla krotochwili chował; takowa widząc, że już z onej komnaty wszystko prawie wyniesiono, doskoczy do pana i ciągnie mu poduszkę z pod głowy; lecz piesek, co u niego w łóżku leżał, począł na małpę szczekać o oną poduszkę i wydzierać jej, a małpa niedawać. Pocieszna ta walka serdecznie rozśmieszyła Kalimacha: — Miły Boże! jeszczem żyw, a już się o spuściznę wadzą. Od tej chwili poprawiło się Kalimachowi i zupełnie przyszedł do zdrowia. Nasi Polacy mądrze na to mówią: Zawsze do zdrowia dobrego, trzeba serca wesołego.

Przysłowia.

Łgarze Pan Bóg karze, czasem głodem, mrozem, czasem i powrozem.

Mądrej głowie—dość na słowie.

Miej tyle, ile potrzeba koniecznie — nie żyjesz wiecznie.

Lepszy rydz — jak nic.

ZE ŚWIATA.

Z POD ZABORU ROSYJSKIEGO.

Podróżny pod plombą. Oryginalny fakt zdarzył się na drodze południowo-zachodniej. Po przybyciu pociągu towarowego

na stacyę Kowel, z jednego wagonu usłyszano cichy jęk i okrzyki. Wagon, według frachtu, był naładowany solą i pochodził ze stacyi „Odesa Port“. Zerwano plomby i otworzono wagon, w którym znaleziono ledwo żywego niejakiego Denisenko. Jak komunikuje „Odeskij Listok“, biedak, pragnąc przejechać pociągiem towarowym do Kijowa, zwrócił się do plombującego wagony na stacyi Odesa Port, któremu zapłacił za to 30 kop. Zamiast jednak do Kijowa, wpakowano Denisenkę do wagonu z solą, idącego do Kowla. Zapas jedzenia miał z sobą, lecz pragnienie przez kilka dni podróży bardzo mu dokuczało. Plombujący na wymienionej stacyi wyparł się wspólnictwa w taniej podróży.

,,Warsz. Gub. Wied.“ donoszą, iż w archidyecezyi warszawskiej zostali zupełnie uwolnieni od sprawowanych obowiązków: ks. Wawrzyniec Dębski, adm. parafii Skuły w dekanacie błońskim; ks. Aleksander Popławski, administrator parafii Powsin w dekanacie warszawskim i ks. Felicyan Łepkowski, wikaryusz parafii Dąbrówka w dekanacie radzymińskim. Co za „zbrodnią“ kapłani ci popełnili, nie donoszą „Warsz. Gub. Wied.“

Nowy środek zabezpieczenia się od nadużyć dorożkarskich zaprowadzają w Warszawie właściciele tychże, tj. projektują, aby wydzierżawiać dziennie tak sam powóz jak i zaprząg, zaś należność dzierżawną pobierać każdego dnia po powrocie doróżki do domu.

Prześladowanie polskiego języka w Rosyi. Barbarzyństwo rosyjskie wydało sobie nowe świadectwo okólnikiem, który wydał jenerał gubernator wileński, Ozjewski, d. 24 czerwca rb., do gubernatorów Równa, Grodna i Wilna. Okólnik ten brzmi:

„Z rozporządzeń mych poprzedników powinniście panowie wiedzieć, że w skutek ostatniego powstania Polaków, które szerzyło się w zachodnich guberniach, rząd uważał za potrzebne na czele najwyższych władz prowincyonalnych tych prowincyi postawić powagę z zupełnem pełnomocnictwem w osobie jenerał-gubernatora. Stało się to w tym celu, aby dawną polską propagandę można było śledzić czujnem okiem. Również wiadomem jest panom, że rząd upełnomocnił najwyższą władzę, wprowadzić potrzebne przepisy karne. Do politycznych przestępstw liczy się: używanie polskiego języka w sądach, w urzędowym stosunku z władzą, na publicznych zgromadzeniach, na spacerach, na widowiskach, w kawiarniach, cukierniach, handlach i sklepach. Mimo wszystkich tych rozporządzeń i zastosowania kary do niestosujących się do nich zauważono w ostatnich latach, iż w wyższych kołach polskich panuje powszechny prąd, aby na rozporządzenia te nie zważać i uwalniać się od kary dobrowolnemi grzywnami. To zniewala mię do zwrócenia baczności panów na to i do żądania od panów surowego zastosowania przepisów karnych za przekroczenia, dotyczące użytku języka polskiego, za co panów równocześnie robię odpowiedzialnymi.“

I podobne ukazy wydaje się w końcu XIX wieku w cywilizowanej Europie, która patrzy obojętnie na mongolskie barbarzyństwo, a której część, naród, uważający się za „czoło ludzkości“ i „pochodnię postępu“, rzuca się do stóp wroga cywilizacyi, jaką jest Rosya!

Wiadomość podana przez dzienniki o śmierci gubernatora Hurki okazała się przedwczesną i nieuzasadnioną. Generał-gubernator był tylko przez kilka dni nie zdrów.

Z POD ZABORU PRUSKIEGO.

Nowy Sokół. W Witkowie, w Ks. Poznańskiem zawiązało się towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Przewodniczącym wybrano aptekarza p. Osten, a skarbnikiem (i tymczasowo sekretarzem) właściciela drukarni p. Cegielskiego. Ponieważ zaś w Witkowie oprócz towarzystwa przemysłowców innych polskich towarzystw nie ma, dla tego nie będzie tow. „Sokół“ zbytecznem. Szczęść Boże!

Kolej mniejszego rzędu z Gostynia na Kościan do Grodziska, która zboczy także do Krzywinia, zaczęto budować.

Z Poznania. Uroczystość w zakładzie pp. Danysz. Wobec licznie zebranej publiczności odbyła się 20 zm. bardzo piękna uroczystość inauguracyjna zakładu naukowego pp. A. A. Danysz, przeniesionego z narożnika placu św. Piotra i ulicy Strzeleckiej do domu przy ul. św. Marcina Nr. 68.

Uroczystość tę zaszczycił Swoją obecnością JW. ks. Biskup dr. Likowski, który przybył do zakładu o godzinie 11 w towarzystwie ks. dr. Lewickiego, proboszcza święto-marcińskiego i ks. dr. Surzyńskiego, obecnego nauczyciela religii zakładu i zajął miejsce na przysposobionym dla Niego tronie.

Na wstępie chór, złożony z uczennic zakładu, odśpiewał na trzy głosy „Pobłogosław nasze progi“, poczem jedna mała uczennica prześlicznie wygłosiła zastósowany do okoliczności, bardzo udatny wierszyk „Dawno już, kiedy Jezus żył na ziemi“, zwrócony głównie do dostojnej osoby ks. Biskupa.

Po odśpiewaniu chóru „Pod Twoją obronę“, wystąpiła uczennica I. klasy i w przemówieniu swem, zwróconem do JW. ks. Biskupa, imieniem zakładu dziękowała księciu Kościoła za miłość i troskliwość, jaką zawsze otaczał szkołę pp. Danysz i prosiła o takie same względy na przyszłość.

Wzruszony ks. Biskup odpowiedział, że miło mu było słyszeć te słowa, bo one mu przypomniały te chwile, które spędził przy tej szkole, jako nauczyciel uczennic, nad które trudnoby znaleść lepsze a każdy wie, jaka to przyjemność dla nauczyciela mieć dobre uczennice, tudzież, że może przy tej uroczystej okazyi wypowiedzieć publicznie uznanie dla tego zakładu, najstarszego w tym grodzie, bo liczącego 78 lat istnienia.

Następnie tak mówił: „Obok Kościoła nie ma na ziemi instytucyi, którаby miała tak szczytne zadanie jak szkoła. Niestety po dziś dzień nie można powiedzieć o szkołach naszych wogóle, iżby one były sobie świadome tego wielkiego zadania, jakie na nich spoczywa. Zamiast wspierać Kościół wszystkiemi siłami, szkoła dzisiejsza często psuje i niweczy dzieło Kościoła. Wychowuje ona często młodzież w duchu niechrześciańskim i puszcza ją w świat, jeżeli nie owianą duchem pogańskim, to niestety obojętną na prawdy chrześciańskie. Szkoła dzisiejsza daje młodzieży naszej dużo wiadomości, ale serca tej młodzieży pozostawia zimnemi i obojętnemi na wszystko, co dla nas starszych było ideałem. Dla tego to z trwogą patrzymy na tę młodzież naszą i ze strachem pytamy, co z tą młodzieżą stanie się na przyszłość?

Kiedy miałem zaszczyt przed kilkunastu laty być w bliższym stosunku z tym zakładem jako nauczyciel, naturalną było rzeczą, że jako obywatel i kapłan rozpatrywałem się w nim, w jakim duchu wychowuje młodzież, którą mu rodzice powierzyli i szczęśliwy jestem, iż mogę mu dać to publiczne świadectwo, że jego przewodnicy i przewodniczki są sobie zupełnie świadomi tego wielkiego obowiązku, jaki na nich cięży w obec rodziców, społeczeństwa i Boga, że starają się umysły naszej dziatwy uzbroić wszystkiemi temi wiadomościami, jakich czas dzisiejszy wymaga, że atoli przytem nie zaniedbują rozwijać serc i podnosić je na idealne wyżyny i muszę dać świadectwo temu zakładowi, że pielęgnuje w sercach powierzonej sobie młodzieży miłość do swego społeczeństwa, do tego wszystkiego, co nam drogie i święte z naszej przeszłości, że w niej pielęgnuje przywiązanie do Kościoła i wiary św., że stara się, aby wykształcenie umysłu szło w parze z wykształceniem serca, aby ta młodzież, jego pieczy powierzona, była zdolną stanąć kiedyś na straży świętości narodowych i rodzinnych, bez których rozprzęga się życie społeczne.“

W końcu JW. ks. Biskup w serdecznych słowach dziękował

przewodnikom zakładu za ich trudy a udzieliwszy Swego błogosławieństwa zakończył: „Życzę Wam, abyście, wsparte tem błogosławieństwem, nie oddawały się nigdy zniechęceniu, lecz zawsze szły naprzód, ufne w dobroć Bożą. Niech Was podtrzymuje ta myśl, że czynicie dobrze nietylko tym dzieciom, ale zarazem służycie społeczeństwu i przyczyniacie się osobnym kamieniem do podniesienia gmachu przyszłości.“

Jednogłosowy chór Moniuszki „Modlitwa Pańska“, zakończył tę podnoszącą uroczystość, która musiała na wszystkich uczestnikach wywrzeć jak najkorzystniejsze wrażenie.

W końcu ks. Biskup udzielił wszystkim błogosławieństwa.

Z POD ZABORU AUSTRYACKIEGO.

Ślub Henryka Sienkiewicza Ślub Henryka Sienkiewicza z panną Maryą Wołodkowiczówną odbędzie się w Krakowie w bieżącym miesiącu.

Żydowski figiel. Kahał miasteczka położonego w zachodniej Galicyi, udał się przed miesiącem do pewnego bogatego żyda, właściciela kopalni węgla, zamieszkałego w Wiedniu, z pokorną prośbą o obdarowanie synagogi miejscowej węglami, bo szczupłe fundusze gminy wyznaniowej izraelickiej nie wystarczają na zakupno drzewa opałowego i wierni modlą się Jehowie, dzwoniąc zębami. Milioner odpowiedział, że bezpłatnie nie da węgli, lecz „braciom“ na cenie opuści 50 proc. Kahał podziękował dobroczyńcy serdecznie i zamówił 10 wagonów węgla, które zaraz odesłano. Gdy węgle nadeszły, przemyślni żydkowie wyładowali tylko 5 wagonów, 5 zaś zwrócili nadawcy z następującem pismem: „Danken fuer 50 geschenkte Percent, Rest unbrauchbar.“ (Dziękujemy za 50 proc. podarowany, reszta nie potrzebna).

Odkrycie. We wsi Smysłowcy w powiecie łańcuckim, znaleziono sporo monet srebrnych i złotych, pochodzących prawdopodobnie z XIII. wieku.

Straszny wypadek. Donoszą nam z Podogrodzia, pod Starym Sączem, o utonięciu czterech osób w Dunajcu. Niejaki Fint, wraz ze swoją matką, narzeczoną i Tomaszem Bielem ojcem narzeczonej, udali się po sprawunki weselne do Nowego Sącza. Powracając, nie czekali na przewoźnika, lecz wjechali w bród Dunajca. Nadbiegła fala i uniosła nieszczęśliwe ofiary. Uratował się tylko narzeczony Fint. Ciała Tomasza Biela i furmana zostały odnalezione. Ciała obydwóch kobiet woda uniosła daleko i dotąd nie można było ich odszukać.

W Krakowie otwarto konsulat niemiecki. Czynią tam także starania o przeniesienie konsulatu rosyjskiego z Brodów do Krakowa.

Z INNYCH STRON.

Mysłowice (na Szląsku).—Wielkie wrażenie wywołał następujący przypadek: Dnia 20 zm. kopacz cmentarny na cmentarz poszedł i ujrzał, że jeden grób zupełnie jest rozrzucony. Niezadługo przekonał się, że to był grób pochowanego przed kilku miesiącami sztygara Wieczorka. Wieko od trumny było oderwane. Kto się tej bezecności dopuścił i z jakiego powodu nie wiadomo. Mówią, że Wieczorkowi, który za życia gorliwym był myśliwym, włożono do grobu strzelbę, na którą się złodzieje złakomili. Zarządzono śledztwo i jest nadzieja, że sprawcę wykryją.

Strejk garbarzy. — Przed kilku dniami w garbarniach wiedeńskich, wynikł strejk do którego przyłączyli się robotnicy z 14 garbarni. Liczba strejkujących dochodzi 1000 osób. Obawiają się czy i pozostałe garbarnie nie zaczną również strejkować.

Z porucznika księdzem. — Z Brukseli donoszą: Książe Ferdynand Croy w d. 22 zm. odprawił pierwszą swoją mszę w kościele farnym w Roeulx, w którym chrzest otrzymał. Książę Ferdynand, jest synem księcia Justusa Croy i hrabiny Ursel, urodzony w r. 1867 w zamku Roeuls. Wedle tradycyi jego rodziny, przeznaczony został przez rodziców do służby wojskowej i wstąpił do armii pruskiej. Zaledwie dosłużył się stopnia porucznika, młodzieniec zrzucił mundur i z wielkim podziwem kolegów, udał się do Rzymu celem studyowania teologii. Następnie w Rzymie wyświęcony na księdza, odbył swe prymicye w wyżej wspomnionym kościele.

Trzesienie ziemi w Agram.—Smutne dochodzą wieści z Kroacyi, mianowicie w stolicy tej krainy. W Agramie, było dwukrotne trzęsienie ziemi. W początkach starano się ukryć ów wypadek, jednakże wiele rodzin kroackich, przybyłych do Wiednia opowiada z przerażeniem o tem nieszczęściu, jakie dotknęło mieszkańców Agramu. Szczegóły następujące. W dniu 19 zm. wczesnym rankiem, bo o godzinie 3 po północy dało się czuć trzęsienie ziemi, które o godzinie 5 min. 25 powtórzyło się. Trzęsienie trwało pięć minut, towarzyszyły mu zaś podziemne huki i grzmoty, domy poczęły trząść się, mieszkańcy przerażeni w bieliźnie nocnej wybiegali na ulice; w mieszkaniach spadały ze ścian lustra i obrazy, ze stołów lampy, mury zarysowały się bardzo znacznie, podłogę zasypał opadający tynk. W górnej części miasta, na ulicy Georgi, można było widzieć takie szczeliny że przez nie mieszkańcy wyglądali na ulicę jak przez otwór okna. Znaczna liczba ludzi gromadami opuszcza miasto, obawiając się nowej katastrofy. Kierunek wstrząśnień był horyzontalny, falisty, gdy w r. 1880, w którym to czasie pierwszy raz trzęsienie ziemi dotknęło stolicę Kroacyi, miało kierunek wertykalny. Trzęsienie ziemi dotknęło 18 miejscowości, w pobliżu miasta Agram.

W Hamburgu wykryto fabrykę, w której od kilku lat fałszowano stęple urzędowe i prywatne, wyrabiano świadectwa urzędowe, formularze urzędowe różnej treści, paszporty, książeczki robotnicze i t. p. Ta fabryka miała stosunki z Francyą, Ameryką, Szwajcaryą, Turcyą i Włochami.

Hiszpania. — Madryt, 4 listopada. — W Santander, mieście portowem i stolicy prowincyi Santander, wczoraj wieczorem miała miejsce okropna katastrofa.

Na angielskim okręcie „Vole“, który z Cardiff do Santander przybył, wybuchł pożar, a urzędnicy portowi, obawiając się przejścia płomieni na inne okręty w porcie będące, i nie wiedząc, że „Vole“ był naładowany dynamitem, posłali natychmiast całą straż pożarną do portu. Gubernator prowincyi, urzędnicy miejscy i kilka tysięcy osób zebrali się na brzegu w pobliżu pożaru. Nagle zawołano z palącego się okrętu, że okręt jest naładowany dynamitem a pożar zbliża się do tegoż z ogromną szybkością. Prawie w tej samej chwili nastąpiła straszna eksplozya, a cały port, wszystkie przyległe budynki i domy zostały zamienione w kupę gruzów, a pod nimi kilkaset osób znalazło śmierć. Dalsze domy i budynki zajęły się od wybuchu i zgorzały, gdyż straż pożarna została zniszczona a ludność pod wpływem okropnej katastrofy, w pierwszej chwili nie była zdolną do powzięcia walki z płomieniami. Sąsiednie wsie i miasteczka przysłały później swe sikawki, które zdołały miasto od zupełnej zagłady uchronić. Wszystkie osoby, znajdujące się na okręcie „Vole“, na holowniku, wiozącym straż pożarną, na obok na kotwicy leżącym okręcie „Alfonso XII.“ i stojące na brzegu portu straciły życie.

Jak się później wykazało był to okręt „Cabo Muchicaco“ z Bilbao a nie „Velo“.

Madryt, 5 listopada.—Jak już donoszono, w piątek po połu-

dniu o godzinie 3 ciej wybuchł pożar na hiszpańskim okręcie „Cabo Michicaco“, wiozącym pomiędzy innymi towarami 500 pudeł dynamitu. Urzędnicy kompanii okrętowej zadeklarowali tylko 20 pudeł a pozostałe 480 miały być przemycone. Gdy pożar, do którego ugaszenia prawie całą straż przywołano, i któremu tysiące osób się przypatrywało, niebezpieczny ten ładunek ogarnął, nastąpiła straszna eksplozya. Najprzód eksplodował kocioł maszyny a krótko potem dynamit. Wybuch był tak silny, że nie tylko przyległe domy zburzył, lecz nawet ziemia się zatrzęsła. Kawały drzewa i żelaza zburzonych okrętów padały pomiędzy publiczność, raniąc i zabijając, a z drugiej strony zapadające się domy grzebały ludzi pod gruzami. Scena, następująca po eksplozyi, jest nie do opisania. Niektórzy podają liczbę zabitych na 500, inni znów na kilka tysięcy. Przeszło sto osób wpadło we wodę i znalazło tam śmierć. Dotąd identyfikowano kilka set trupów, lecz setki nie zostaną nigdy rozpoznane, gdyż są poszarpane na kawałki.

Nowe ministeryum.—Wiedeń, 5 listopada. — Książe Windischgraetz utworzył dzisiaj nowy gabinet, w skład którego wchodzą: von Widman, liberał, ministrem spraw wewnętrznych. Karol hr. Chorinski, klerykał, ministrem sprawiedliwości. Plener, liberał, ministrem finansów. Julius hr. Falgenhagen, klerykał, ministrem rolnictwa. Stanisław Madejski, Polak, ministrem oświecenia. Hrabia Coroni, klerykał, ministrem handlu. A. Jaworski, Polak, ministrem dla Galicyi.

Rosyjski minister wojny, generał Wannowski, udaje się do Algieru celem poratowania zdrowia. Zabawi tam dwa miesiące.

Pruska Izba posłów zostanie zwołana w połowie stycznia.

Z Watykanu. —Rzym, 5 listopada. — Hrabia Izwolski, rosyjski poseł przy Watykanie, po dłuższej nieobecności wrócił dotąd 11 listopada. Odebrał on od cara ważne instrukcye dla Ojca św. a tyczące się polityki watykańskiej we Francyi.

Pruski minister przy Watykanie, von Buelow, konferował z Ojcem św. i z kardynałem Rampollą w kwestyi polityki niemieckich klerykałów. Proponował on, aby klerykali w parlamencie popierali reformę finansów, za co w zamian rząd zrobi im ustępstwa w szkołach. Ojciec św. nie przyjął tej propozycyi i radził mu udać się w tej kwestyi do przewódzców partyi klerykalnej. Większych ustępstw nie mógł von Buelow zrobić, gdyż cesarz Wilhelm na inne jak np. na powrót Jezuitów, nie przystałby. Później przyjmował Ojciec św. biskupa trewirskiego, który dotąd przybył celem poradzenia się w kwestyi ustępstw dla rządu niemieckiego. Ojciec św. odpowiedział mu, iż pozostawia to przewódzcom partyi klerykalnej.

Socyaliści w Niemczech. — Stronnictwo socyalistyczne podzieliło Niemcy na 46 okręgów agitacyjnych podług poszczególnych prowincyi obwodów rejencyjnych i państw. Ze sprawozdania tego stronnictwa wykazuje się, że socyalizm wzrasta w krajach koronnych tj. w Alzacyi i Lotaryngii. Mowę Bebla o państwie przyszłości, wydano w 1,700,000 egzemplarzach. Obecnie wychodzi 75 pism socyalistycznych, z których 32 jest tygodnikami, dwa humorystyczne. „Vorwaerts“ ma 42 tysiące abonentów, przewyżka w dochodzie, po opłaceniu wydatków przedstawia się w r. z. w sumie 42,500 m. Księgarnia socyalistyczna, pod kierownictwem pisma „Vorwaerts“, miała w r. z. 144 tysięcy m. obrotu. Do kasy stronnictwa wpłynęło od 1 października 1892 roku do 30 września r. b. 258,326 m.

Aresztowania. — W maju 1892 r. rozpoczęły się w Odesie liczne aresztowania głównie między młodzieżą uniwersytecką. Powodem aresztowań był donos do policyi, że w lokalu, w którym mieszkał Morozów, wieczorami zbiera się młodzież. U Morozowa zarządzono ścisłą rewizyę, przy której znaleziono kilka książek i broszur zabronionych i trzy listy Sztajnreicha, studenta uniwersytetu odeskiego, który emigrował do Ameryki. Sztajnreich opisywał w listach ruch socyalistyczny w Stanach Zjednoczonych, dodając, że należą doń Rosyanie i żydzi rosyjscy. Według listu Sztajnreicha, w Chicago pod redakcyą Stepniaka wychodzi dziennik rosyjski pod tytułem „Progress.“ Stepniak kieruje ruchem socyalistycznym w Ameryce i Londynie. W końcu listu Sztajnreich zachęca byłych kolegów do szerzenia zasad socyalistycznych w Rosyi i zbierania składek na cele rewolucyjne. Rewizye u innych nic prawie nie wykryły. Aresztowanie odbyło się według wskazówek jednego z oskarżonych, który wydając kolegów, sądził, że uniknie kary. Podczas rewizyi i aresztowań dziesięciu z młodzieży wyruszyło na przechadzkę na Wielką Fontannę (przedmieście Odesy). Ponieważ między nimi byli podejrzani, więc wszystkich aresztowano. Zarzut jedyny, że byli znajomi z tymi, u których znaleziono zabronione broszury, lub którzy, według donosu bywali u Morozowa. Zarzucono im też, że na Wielkiej Fontannie śpiewali pieśni rewolucyjne.

Wogóle aresztowano 41 osób i dlatego sprawę nazwano procesem 41. Studentów uniwersytetu aresztowano i uwolniono 20, ośmiu z nich osadzono w turmie na Kulikowem polu. Prócz studentów aresztowano jednego ucznia gimnazyum, jednego junkra, ośm panien uczęszczających do wyższych zakładów naukowych i kilka osób prywatnych. Dwie siostry Perec, utrzymujące wzorową szkołę profesyonalną, dlatego zostały aresztowane, że na wieczorach, jakie urządzały u siebie, bywali studenci podejrzywani o socyalizm. Między oskarżonymi dwóch znajduje się za granicami Rosyi— jeden w Ameryce, a jeden w Wiedniu. W więzieniu dotychczas pozostają prócz ośmiu studentów, dwie panny, które się kształciły w wyższych zakładach w Paryżu i Morozow. Siedzą oni już półtora roku. Sprawa dotychczas nie ukończona.

Podczas bankietu danego przez prasę na część Rosyan, wypito—jak prywatnie donoszą—2000 flaszek szampana, 500 litrów koniaku, 25 beczek wina i 400 filiżanek czarnej kawy. Między innemi zjedzono całą beczkę musztardy. Pozostałe z bankietu potrawy, miały być rozdane między biednych w Paryżu.

Z AMERYKI.

Deportacya Chińczyków. — Washington, D. C., 5 listopada. —Generalny prokurator Closey wysłał dzisiaj do prokuratorów związkowych w Los Angelos i północnym obwodzie Kalifornii uwiadomienie, aby ze względu na przyjęcie w kongresie bilu, przedłużającego czas registracyi Chińczyków, wszelkie sprawy deportacyjne znieśli i tylko zbrodniarzy do Chin cofali.

Chiński poseł uwiadomił ministra, iż będzie się starał, aby Chińczycy dali się registrować i spodziewa się poparcia ze strony „sześciu kompanij“.

Chciał zostać następcą Clevelanda.—Kansas City, 5 listopada. — Aresztowano tutaj waryata, który chciał zostać następcą prezydenta Clevelanda. Nazywa on się Elmer Raub a pochodzi z Tinney, powiatu Henry, Mo. Konduktor pociągu, którym on jechał, rozmawiając z nim przekonał się, iż ma z waryatem do czynienia, a dowiedziawszy się o celu jego podróży, telegrafował do tutejszej policyi, która po przybyciu pociągu Raub‘a aresztowała. Na stacyi policyjnej opowiadał, że jedzie do Washingtonu, aby Clevelanda ze stanowiska usunąć i jego miejsce zająć. Raub liczy lat 60, jest farmerem w Tinney, dokąd go policya odeszle.

Złamał kark. — Poniatowski, Wis., 5 listopada. — Farmer Polak, zamieszkały w pobliżu Edgar, w powiecie Marathon, spadł tak nieszczęśliwie z woza, że sobie kark złamał i na miejscu umarł. Zostawia on liczną familię.

Okradli dworzec.— Jefferson City, Mo., 5 listopada. — Dzi-

iaj rano o 3-ciej godzinie okradli złodzieje dworzec kolei Missouri Pacific w Bennets Mill, 14 mil na wschód ztąd. Trzech rabusiów wszedłszy do ofisu, zażądali od przełożonego stacyi W. S. Williams'a, aby im szafę żelazną otworzył, czego tenże jednakowoż uczynić nie chciał. Zbiwszy Williams'a, rozbili szafę i zabrali z niej $30.

Wybory w innych Stanach Ameryki Północnej wypadły niekorzystnie dla partyi demokratycznej. McKinley, twórca osławionego bilu celnego, wybrany został gubernatorem stanu Ohio większością 70.000 głosów republikańskich. O zwycięstwie partyi republikańskiej donoszą także z Iowa, Nebraski, New Yorku, Massachusetts, Tennesee itd. W Chicago spodziewają się małą większością przeprowadzić majora miasta z partyi demokratycznej—inni wybrani z republikanów.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Nieubłagana śmierć znowu jedną ofiarę zabrała ze Zgromadzenia SS. Felicyanek. Dnia 6 bm. zasnęła po długich cierpieniach śmiercią sprawiedliwych nowicyuszka Anastazya. Śp. Anastazya jako sierota pozbawiona obojgu rodziców oddana została pod opiekę i na wychowanie WW. SS. Felicyanek. Wychowawszy się od lat najmłodszych w tem zaciszu klasztornem—polubiła to życie umartwione, a czując w sobie powołanie zupełnego się poświęcenia Panu Bogu, przywdziała szaty zakonne. Niedługo jednak danem jej było nosić te oznaki oblubienicy Chrystusowej—albowiem słabe zdrowie jakiem się śp. Anastazya odznaczała, przeszło w chroniczną chorobę, która jako kosa podcięła zaledwo rozkwitujący się kwiatek. Licząc zaledwie 21 wiosnę życia, przeniosła się tam, gdzie nie masz więcej ani smutku ani choroby—ale wieczna radość i spokój panują. Pogrzeb odbył się dnia 8 bm. o g. 7 rano.

Dnia 16 b. m. w dzień św. Stanisława Kostki, odbędzie się w kaplicy tutejszego Seminaryum uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu.

Po turniejach wyborczych nastała polityczna cisza i spokój w naszem mieście. Tak zaciętej walki wyborczej jak obecnie już dawno nie było w Detroit. Republikanie odnieśli zwycięstwo. Czemu przypisać upadek demokratów — podzielone są w tem mieście zdania. Niektórzy twierdzą, że stronnictwo ludowe widząc, że samo nie może dla siebie nic osiągnąć przyłączyło się do republikanów. Inni znowu mówią, że bardzo wielu z demokratów nie głosowało—a liczba ich miała wynosić do 5 tysięcy. Są i tacy, którzy zwycięstwo republikanów przypisują napływowi Kanadyjczyków, którzy w wielkiej liczbie przychodząc do Detroit przyjmują obywatelstwo Stanów Zjednoczonych i z nim prawo głosu. Otóż ten napływowy żywioł łączy się do partyi republikańskiej. Jaka zaś właściwa przyczyna, to nie inna jak ta, że republikanie rozporządzają większymi środkami; — z drugiej zaś strony katolicy nie szli ręka w rękę ze sobą i bardzo wielu z nich oddało swe głosy republikanom! Poznają oni swój błąd, ale będzie to już zapóźno. Skoro Pingree wraz ze swoją radą opodatkuje im kościoły i szkoły, wtenczas zaczną krzyczeć w niebo głosy, ale to już będzie po niewczasie; lekkomyślność ta ze strony katolików da się wytłomaczyć, albo obojętnością albo ich głupotą.—Przecież wiedzą wszyscy jak wrogo przeciw Kościołowi katolickiemu występuje stowarzyszenie A. P. A. a stowarzyszenie to stoi na czele republikańskiej partyi u nas w Detroit. W nowej radzie miejskiej zasiada obecnie 21 republikanów i 11 demokratów.

Przyznać trzeba, że Polacy przy obecnych wyborach okazali dojrzałość polityczną i gdyby wszyscy katolicy obcych narodowości tak poparli partyę demokratyczną jak Polacy, to z pewnością republikanie byliby na głowę pobici!

Chociaż upadło stronnictwo demokratyczne a z nim i Polacy, to jednak śmiało powiedzieć możemy, że Rodacy nasi moralne odnieśli zwycięstwo. Okazali bowiem, że nie są dziećmi dającymi się uwieść lada świecidełkami, jakie im przedstawiali poplecznicy republikańscy! Nie sprzedali oni swego głosu za miskę soczewicy, podanej im w formie czczych obiecanek, lub też na czas wyborów przysłanych tykietów do pracy albo też innych zasiłków jednorazowych! Głosowali za tą partyą, gdzie im i sumienie i własne przekonanie głosować kazały. I gdyby wszyscy katolicy szli za przykładem Polaków, zwycięstwo byłoby przy demokratach.

Mogę twierdzić śmiało, że Polacy zyskali, pomimo, że partya, której sprzyjali upadła, albowiem odtąd rachować się będą z nimi sami nawet nieprzyjąciele, poznawszy, że solidarność i jedność ich łączy.

Będą ich uważać nie za dzieci, które się dają uwieść lada obiecankami ale za mężów dojrzałych, u których więcej znaczy osobiste przekonanie, aniżeli wszelkie pozorne korzyści przyobiecane za głosy! Tą solidarnością i czynnem objawem swego przekonania okazali Polacy, że na nich można śmiało rachować i polegać na ich przyrzeczeniu—bo ich woli, ich przekonania nic zmienić nie potrafi, ani nawet złote góry republikańskie. Ręczę za to, że chociażby Polacy głosowali i za republikanami, to na tyle by im się przydało co i to, że przeciw nim byli. Jak długo potrzebowali ich głosów tak długo łudzili ich czczemi obiecankami a po wyborach nadal traktowaliby ich po macoszemu jak dotąd ich traktowali. Teraz przynajmniej widzieć w nich będą ludzi silnej woli, których nie można świecidełkami omamić! Taki co za pieniądze sprzedaje swoje przekonanie, sumienie i religię jest wyrzutkiem i przedmiotem pogardy nawet ze strony tych, którym sprzyja—bo któż może zaręczyć, że on tak samo, jak teraz za pieniądze przeszedł na jedną stronę, za chwilę za te same pieniądze nie przejdzie na stronę nieprzyjaciół?

Gdyby ojcowie nasi byli odznaczali się tą siłą woli i siłą przekonań politycznych a szli ręką w rekę ze sobą w zgodzie i jedności — nie potrzebowałyby dzisiaj ich dzieci szukać tu wśród obcych za oceanem kawałka chleba — podczas gdy na żyznych niwach naszej ojczyzny rozsiedli się wrogowie urągający naszej mowie i religii! A my jako sieroty wygnane z łanów ojczystych tu wśród obcych mozolnie często na szyderstwa i urągania w pocie czoła jako niewolnicy pracować musim na kawałek chleba! Ale niech ta błoga myśl będzie naszą osłodą, że praca i trudy to przeznaczeniem człowieka na ziemi, że my jesteśmy tylko pielgrzymami i przechodniami, że w górze nasza ojczyzna— tam zwracajmy nasze oczy w chwilach ucisku i przygnębienia. Religia niech nam będzie naszą osłodą a jedność siłą—

Niech nas łączy jedna wola,
Lżejsza będzie wspólna dola!

Objaśnienia do rycin.

OSTATNIE POŻEGNANIE.

Obrazek w poprzedzającym numerze „Niedzieli" zamieszczony przedstawia illustracyę do ślicznego wiersza poety niemieckiego Chamissa. Treść poezyi jest taka: Młoda dziewczyna spędziła wiek dziecięcy z lwem, który się bardzo do niej przywiązał. Kiedy następnie zmuszoną była wyjść za mąż i w stroju narzeczonej z trwogą oczekiwała chwili rozstania się z wiernym lwem i wyjścia w świat na niepewną dolę, zjawia się jej narzeczony. Biedna dziewczyna żegna się z lwem, który jakby litując się nad jej losem, zabija ją. Z za kraty widzimy narzeczonego z bronią— lew ofiary swojej broni, ryczy i sroży się na widok nadchodzącego, który jednym celnym strzałem rozciągnął wierne zwierzę.

WILLIAM ULRICH
Zegarmistrz i Jubiler.



Wielki wybór zegarków Złotych i Srebrnych wszelkiego gatunku.

Piękne i gustowne towary złotnicze w wielkim wyborze

Zegary stojące po najtańszych cenach z piśmienną gwarancyą.
Skład otwarty do 10 godz. wieczór.

322 Gratiot Ave., Detroit, Mich.
Naprzeciw browaru Strob.

LETLE, GONTY, SZTACHETY, SŁUPKI



SKŁAD
DRZEWA BUDULCOWEGO
WĘGLI,
DRZEWA OPAŁOWEGO
DRZWI, OKIENNICE, GZEMSY, DRZAZGI.



ANTONI OSEBOLD JR.
FABRYKA I SKŁAD
MEBLI KOŚCIELNYCH.
Ołtarzy, Kazalnic, Chrzcielnic, Statuły z drzewa, kamienia i marmuru.

Plany i rysunki wysełam na żądanie.
1033 GRATIOT AVENU
DETROIT,

Nasza specyalna cena **$11.25** Cena regularna **$38.00.**

ZEGAREK ZA DRAMO.



poszta wysyłki bezpłatne: Unikat w historyi handlu! Dla przypatrzenia się zegarkowi wysyłamy go bezpłatnie. Damskie i męskie zegarki nakręcane i regulowane trzonkiem przy uszku, koperty ślicznie grawirowane, wygląda jak **14 kar. dobra, złota koperta** a od takiej o wiele trwalsza. 20 letnią gwarancyą dajemy. Wychwyt czysto amerykański, z dobrymi kamieniami, skrydłem bezpieczeństwa. najlepszem urządzeniem, jakie tylko być może. Dajemy gwarancyę—możecie, zażądać go obejrzeć i przekonać się, że jest taki, jak powiadamy, w przeciwnym razie możecie go nam zwrócić. Wytnijcie ten anons i przyślijcie nam z dokładnym waszym adresem, a wyślemy wam DARMO zegarek, jeśli znajdziecie, że jest w wartości $38.00, posiada wszystkie zalety to zapłaćcie agentowi expresowemu $11.25 a zegarek nabędziecie. Jeśli się wam zegarek nie podoba, nie płaćcie nic. Jeśli chcecie mieć piękny łańcuszek przyślijcie nam 50 cnt. w znaczkach pocztowych a przyślemy wam łańcuszek za jaki wszędzie płaci się $3.00. Jeśli zaś drzyślecie nam $11.25 i oszczędzicie nam powrotnej posyłki otrzymacie łańcuszek darmo. Pieniądze przyślijcie w regestrowanym liście, przez money order, postal note lub express order.

Guarantee Watch Co (Inkorporowana.)
100 Washington Str Chiago Ill.

A. POSSELIUS & CO.
FABRYKANCI I SPRZEDAWCY
MEBLI, DYWANÓW, POŚCIELI,
Woziki dlA dzieci
Meble wyściełane.
robią na obstalunek
Meble Offisowe,
KANTORY, POŁKI, LODOWNIE
414 do 418 Gratiot ave.
Tel. 2219 Detroit. Mich



Ks. Kneipp'a
Towarzystwo środków leczniczych.
CHICAGO, ILL.
Ks. Kneipp'a
Środki na wzmocnienie, przeczyszczenie i odświeżenie krwi; herbata przeciw wodnej puchlinie i ból nerek oraz wszystkie przez ks. Kneipp'a rekomendowane lekarswa domowe są do nabycia u

Pauly, Fuchs & Co.
492 GRATIOT AVE. DETROIT MICH

NA MIESIĄC
LISTOPAD
polecamy książeczkę pod tytułem:

„Adoracya za dusze w czyścu cierpiące"

przez

KS. TESNIERE za dusze zmarłych z przydatkiem rozmaitych modlitw i ćwiczeń duchownych na każdy dzień miesiąca. Jestto dziełko bardzo budujące i przynoszące pociechę dla tych, którzy opłakują śmierć swoich krewnych, a pobożne modlitwy w niem zawarte, przynieść mogą ulgę duszom w czyścu cierpiącym. Dziełko to jest do nabycia w Administracyi „NIEDZIELI" po 25 cnt. za exemplarz.

Handel Polski
JANA KRAFT
posiada na składzie wielki zapas wszelkiego rodzaju
Węgli i drzewa, słupków do płotów, belki do budowli etc.
Na rogu Division i Dequindre
Telefon 1666.
Detroit.

ALEXANDER LEMKE.
SKŁAD
PIECÓW
Towarów groseryjnych i żelaznych
Farby, Oleju, Szkła, Kitu
MĄKI i PASZY.
823 825 ST. AUBIN AVE. DETROIT, MI

POLSKI SKŁAD
MEZKICH UBIORÓW
LATOWY TOWAR
A ZWŁASZCZA
SŁOMIANE KAPELUSZE
muszą być po zniżonych cenach sprzedane.
FRANCISZEK B. MELIN
róg **Hastings i Willis Ave.**

FR. PIOTROWSKI,
poleca Szan. Rodakom swój
SKŁAD OBUWIA
dla mężczyzn, kobiet i dzieci.
811 St. Aubin Ave.
Chcesz mieć dobre obuwie? Idź do Piotrowskiego

JAN POTICHKE
Polski zakład
KRAWIECKI
Rewerendy dla Wgo Duchowieństwa.

Wykonuje ubrania podług najnowszej mody i po najtańszych cenach.

652 MICHIGAN AVE. DETROIT

FRIEDERICHS I STAFFIN
FABRYKA I SKŁAD
OKIEN KOLOROWYCH
MALOWANIA PROSTE I ARTYSTYCZNE NA SZKLE
dla kościołów, mieszkań prywatnych, statków parowych wagonów kolejowych.
107 109 Gratiot Ave. DETROIT, MICH
Windsor, Ont. Fabryka przy ulicy Sandwich W. P. O. Box 314

Bank oszczędności.
Kapitał, nadwyżki i zobowiązania akcyon. $1.125.000
Depozyta 8.75.0000



Pośredniczy w stosunkach finansowych między Ameryką i starym krajem. Posyłki do starego kraju przez „Money Order" wysyłamy bezpłatnie. Podarunki na kolędę lub Nowy Rok wysyłamy do starego kraju w ratach bardzo małych spłacane, bezpiecznie i umiejnie

M. W. O'BRIEN F.A. SCHULTE G.E. LAWSON
Prezydent. Wiceprezyd. Kasyer.

ANTONI V. CZAPP. LEONARD WEBER.
CZAPP & WEBER
SKDŁAD
TOWAROW ŁOKCIOWYCH
BIELIZNY MĘZKIEJ, KOŁNIERZY, MANKIETÓW, KAPELUSZY CZAPEK etc.
576 Gratiot Ave.
pomiędzy Dequindre i St. Aubin Ave.
Detroit, - : Mich.

W. CHILINSKI,
812 St. Aubin ave.
POLSKI KRAWIEC
wykonuje ubrania podług miary i po najnowszej modzie. Mam także na składzie UBRANIA MĘZKIE jako też i DZIECINNE. Wielki zapas KAPELUSZY, KRAWATÓW, KOŁNIERZYKÓW i KOSZULLETNICH po bardzo nizkich cenach. Pyjdźcie i przekonajcie się.
812 St. Aubin Ave. Detroi

IGNACY WOLFF
FABRYKANT TABAKI DO ZAŻYWANIA.



Wyrabia tabakę w najlepszym gatunku na sposób ztarokrajski. Za nadesłaniem znaczka 2 cent. wysyła próbki i cennik.

Hurtownym odbiorcom odstępuje się znaczny rabat.

778 DUBOIS STR.
Detroit, Mich.

Zawiadomienie.
Niniejszem polecam się względom Szan **Rodaków jako** agent sprzedaży
gruntów, lotów i domów
także zabezpieczam domy i sprzęty domowe od ognia **w najlepszych kompaniach.** Pożyczam pieniądze budującym **domy. Interes** ten prowadzę już od 4 lat i każdego dotychczas **zadowolniłem.** Chcący kupić lotę lub dom niech się zgłosi do **mnie** po bliższe informacye.

Jos. Jurczyk.
507 CANFIELD AVE. DETROIT. MICH